



STRZELEC



SIEMASZKO

Nr. 41
Rok XIII

NOWINY SPORTOWE

WALASIEWICZÓWNA ZWYCIĘŻA W TRÓJBOJU.

W trójboju kobiecym o mistrzostwo Warszawy zwyciężyła Walasiewiczówna — 183 pkt. przed Wojnarowską 102 pkt. i Kałużyną 95 pkt. Wynik Walasiewiczówny jest o 2 pkt. gorszy od rekordu Konopackiej.

W poszczególnych konkurencjach Walasiewiczówna osiągnęła następujące wyniki: 100 mtr. — 12,6 sek., skok wzwyż — 133, oszczep — 31,49.

MISTRZOSTWA POLSKI W CHODZIE.

W Łucku odbyły się ostatnio zawody w chodzie na 50 klm. o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło 11 zawodników — ukończyło chód — 7. Zwyciężył Grajda (Strzelec — Warszawa) w 5 godz. 22 m. 27 s.; 2) Powierza (Pocztowy K.S. W-a); 3) Roguski (Pocztowy K.S. W-a).

MISTRZOSTWA JEŹDZIECKIE POLSKI.

Mistrzostwo jeździeckie Polski zdobył na zawodach rozegranych na stadionie warszawskim w Łazienkach por. Puhorecki.

POLSKA — NIEMCY.

W końcu października ma odbyć się w Gdańsku pierwsze spotkanie międzypaństwowe reprezentacyjnych drużyn piłkarskich Polski i Niemiec.

MECZ BOKSERSKI.

15 października odbędzie się w Warszawie oddawna zapowiedziane spotkanie bokserskie Polska—Czechosłowacja.

ARMJA POLSKA — ARMJA CZESKA.

Na meczu piłki nożnej jaki odbył się w Bukareszcie między reprezentacjami obu Armij zwycięstwo odniosła Czechosłowacja w stosunku 4:3 (9:1). Zwycięstwo to nie wydaje się jednak zasłużone, gdyż drużyna polska grała lepiej. Gra prowadzona była w żywym tempie i stała na wysokim poziomie.

BRAWO PRUSZKÓW.

Strzelcy z Pruszkowa zdobyli ubiegłej niedzieli mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego w koszykówce, bijąc w Radomiu R. K. S. w stosunku 21:14 (8:7). Strzelcy grali fair, podczas gdy R. K. S. za brutalną grę przed zakończeniem meczu został zdyskwalifikowany.

ZWYCIĘSTWO 22 P. P. STRZELEC.

W Siedlcach rozegrany został mecz ligowy 22 p. p. — Warszawianka, zakończony wynikiem 2:1 na korzyść strzelców. Przez cały czas, a szczególnie w drugiej połowie gry uwidoczniła się przewaga zespołu strzeleckiego, który wybija się jako jeden z lepszych.

WYNIKI LIGOWE.

W ostatnio rozegranych meczach ligowych osiągnięto następujące wyniki: Czarni — Warta 4:2, Wisła — Legia 3:0, Cracovia — Ł.K.S. 1:0, Garbarnia — Podgórze 0:0. Na pierwsze miejsce w tabeli wysunęła się Wisła.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

od 8 do 14.X 1933 r.

Interesująco przedstawia się program radjowy w niedzielę, dnia 8.X. r. b. Zawiera on m. in. audycje następujące: O godz. 12.15 poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony muzyce polskiej. W przerwie ok. godz. 13.00 aktualną pogadankę p. t. „Opieka nad młodzieżą bezrobotną” wygłosi dr. Marja Balsigierowa. O godz. 15.25 warto posłuchać Zespołu Ludowego z Łowicza, o godz. 16.45 kwadransu poetyckiego, na który złoży się fragment przepięknej „Podróży na Wschód” J. Słowackiego, o godz. 18.00 nieśmiertelnego „Pana Jowialskiego” Al. hr. Fredry (słuchowisko), o godz. 19.30 doskonale przez Bruno Winawera układanego „Radjotygodnika”, o godz. 21.15 popularnej „Wesołej lwowskiej fali”, wreszcie o godz. 22.15 wiadomości sportowych ze wszystkich rozgłośni krajowych.

Program radjowy z dnia 9.X r. b. przynosi m. in.: o godz. 18.00 odczyt z cyklu zagadnienia gospodarcze p. t. „Ewolucja budżetu państwowego”, który wygłosi p. K. Sokołowski — i o godz. 20.00 melodyjnej operetki ze studja „Manewry jesienne” Kalmana.

W programie z dnia 10.X r. b. wysłuchać warto o godz. 20.00 koncertu z udziałem orkiestry i solistki, a w przerwie tego koncertu — kwadransu literackiego, na który złoży się fragment z powieści Bernarda Shaw'a p. t. „Przygoda czarnej dziewczyny”.

Program z dnia 11.X r. b. przynosi m. in. o godz. 18.00 ciekawy odczyt K. Lukreca p. t. „Przemiany duchowe Jana

Władysława Dawida” i o godz. 21.15 recital skrzypcowy I. Dubiskiej.

Dnia 12.X. 33. o godz. 18.20 wysłuchać warto nastrojowe i pełne głębszej treści słuchowisko p/g sztuki J. Szaniawskiego p. t. „Most”

Program piątkowy, dnia 13.X. r. b. przynosi m. in. o godz. 15.40 komunikat Państwowego Urzędu W. F. i P. Zw. Sport., o godz. 18.00 odczyt dr. Marji Lowmińskiej, która podkreśli niespożyte zasługi wielkiego króla Stefana Batorego dla Litwy, którą zabezpieczył od Moskwy i obdarzył Akademią. O godz. 20.15 nada „Polskie Radio” z Filharmonji Warszawskiej wspomniały koncert symfoniczny z udziałem znakomitego rosyjskiego kompozytora, pianisty i kapelmistrza, Sergiusza Prokofjewa. W przerwie tego koncertu, senior pisarzy polskich, Prezes Honorowy Związku Strzeleckiego, Wacław Sieroszewski, wygłosi feljeton literacki p. t. „Morze polskie jako czynnik sztuki”.

W programie z dnia 14.X. r. b. zwracają strzelecką uwagę audycje następujące: o godz. 18.00 odczyt dr. F. Burdeckiego p. t. „Jak powstają polskie samoloty”, o godz. 18.20 transmisja z Konserwatorium Warszawskiego recitalu organowego B. Rutkowskiego; o godz. 19.25 kwadrans literacki, na który złoży się fragment z powieści Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Mechanizm życia”; wreszcie o godz. 21.20 koncert chopinowski w wykonaniu znakomitego pianisty Z. Drzewieckiego.



ORLETA



Nr. 1

MIESIĘCZNY DODATEK DLA CHŁOPCÓW

8.X.33

SKĄD SIĘ WZIĘŁY ORLETA

Nazywacie się poprostu „Orlętami”. Brzmi to nie tylko pięknie ale także i... wojowniczo. Pewnie niejednemu z Was przypomniały się drapieżne orły górskie, albo nawet ten legendarny orzeł biały, co to pod Gnieznem obrał sobie siedzibę i przez Lecha za godło Państwa Polskiego obrany został. Można w ten sposób tę nazwę tłumaczyć, bo przecież każdy Polak powinien być orłem - wojownikiem, obywatelem - żołnierzem, a Wy — młodzież — orlętami sposobiaczami się do walki o rozwój i potęgę Polski...

Jest jednak bliższa — niemal jeszcze ciepła — kolebka Waszego rodu. Tą kolebką są orlęta lwowskie, młodzi bohaterzy — żołnierze z walk w obronie Lwowa. Słyszeliście już może nawet o nich, bo to przecie tak niedawno było. Zaledwie piętnaście lat temu. Polska budziła się dopiero do życia, by lada dzień przepędzić zaborców. Wtem zupełnie niespodziewanie, 1-go listopada 1918 r. Ukraińcy napadli i zajęli Lwów — strażnicę naszych ziem kresowych. Wojska polskiego jeszcze nie było, zaczęło się dopiero tworzyć, o pomocy z zewnątrz nie było mowy.

I oto w tym momencie — zdawało się — zupełnie beznadziejnym, Lwów zrywa się do obrony. Ktokolwiek żył i czuł polskie serce bił się albo pomagał walczącym. Poszli na bóg dorośli, poszli i młodzi, nawet i ci, co to zaledwie odrośli od ziemi, brzdące i baki... wymykali się chyłkiem z domu i stawali się żołnierzami. Do niedawna jeszcze nie jeden z nich bał się może ciemnego pokoju, albo bawił się ołowianami żołnierzami — aż tu naraz zapomniał o wszystkim i pierwszy rwał się do szeregu. Zdarzało się, że niejednego z nich z powodu zbyt młodego wieku, lub wątłej postaci — przydzielano do „wojska kartoflane-go”, ale wtedy tak kombinowali i majstrowali, że wreszcie zdobywali karabin lub rewolwer i podstępem na front się dostawali.

Początkowo prawie gołymi rękami, potem karabinem, znacznie wyższym od siebie, zdobywali kulomioty, samochody, armaty i amu-

nicję. Zdziwiali i porywali dorosłych ci jedenasto - dwunasto - trzynastoletni bohaterowie. Ci zaś, co z braku butów lub broni — zima przecie była — na front się nie dostali, pełnili służbę wywiadowczą lub wartowniczą. „Jeśli padł gdzieś niedaleko pocisk — pisze A. Schroeder w przepięknej książce, poświęconej tym bohaterom, p. t. „Orlęta” — jeden z drugim mikrus odwracał głowę i splotał lekceważąco. Najmłodszy najgorliwiej i z największą „pogardą śmierci”.

Tacy już byli twardzi i nieustępliwi, że zwyciężali samych siebie, płacz matek i siłę wroga. „Jaki był system obrony, ile w tem było szaleńczej odwagi, pogardy śmierci, sprytu i dowcipu, dużyoby o tem pisać. To jest faktem, że walki w zdobywanych miastach Serbji, Belgji czy Francji nie obfitowały w takie epizody”. To wszystko, cośmy o tych miastach czytali, jest blade wobec tego, na co patrzył wówczas — przed piętnastu laty — Lwów, tembardziej, że dokonywały tego prawie dzieci.

Orlętami ich za to nazwano, bo jak drapieżne orlęta wprost pazurami gniazda swojego bronili. Jako „orkęta lwowskie” przeszli do historii na chwałę młodzieży polskiej. A teraz wy, młodzi — wychowani już od kolebki w wolnej, niepodległej Polsce — chcecie się nazywać orlętami. Pięknie to z waszej strony, ale pamiętajcie, że „orkęta” to nie byle jaka nazwa. To nazwa, uświęcona serdeczną krwią tych najmłodszych obywateli - żołnierzów powstającej Polski. Szanujcie więc swą nazwę i pamiętajcie zawsze, że ród swój wywodzicie z pośród bohaterów.

Odrzućcie więc od siebie kłótnie i swary dzieciństwa i — zapatrzeni w tych młodych patronów swoich — zdobywajcie życie i świat gołymi rękami, pazurami, tak jak oni Lwów zdobywali. Bądźcie ofiarni, wielcy duchem, nieustępliwi wobec swych nałogów i zachcianek, zawsze wierni Polsce. Patrzcie bystro i śmiało wokół siebie, bo czasy są niezmiernie ciekawe. Bądźcie także górskimi orlętami..

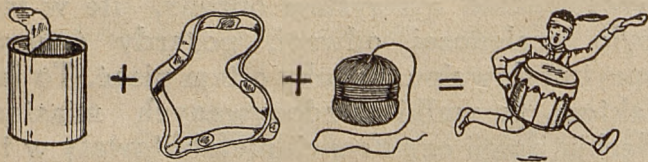


Orlęta poznańskie dają sobie same radę, nawet gdy ktoś słuchuje sobie kolano.

KTO TO ZROBI

ORLĘTA ROBIĄ BĘBEN.

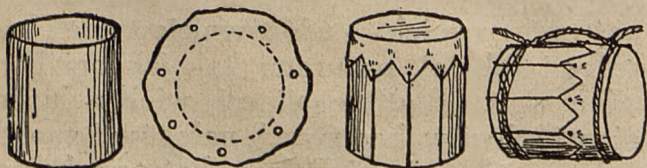
Morowa gromada „Orląt” nie może się obejść bez prawdziwego bębna, który łatwo zrobić, tanim kosztem i nawet bez... osłej skóry.



Przedewszystkiem trzeba się zaopatrzyć w cynowe pudło (np. z cukierków) lub blaszankę o pojemności mniej więcej 4-ch kart. Brzegi otwartego dna wygładza się starannie.

Teraz musi się wydębic od szofera znajomego, lub odkupić w garażu za złotówkę starą kiszkę. Może być połatana, byle nie była zleżała, bo zaraz potrząska. Kiszkę rozcina się i rozpościera na ziemi, a potem przykłada się do niej otworem puszkę i wycina koło w odległości mniej więcej 6—8 cm. od obwodu puszkę. Około 3 cm. od obwodu tego gumowego koła wybija się kilka dziurek, a położywszy gumę na otwór puszkę, naciąga się ją silnie i umocowuje do dna mocno wyciągniętymi, solidnymi sznurkami.

Żeby było wszystko jak należy, trzeba jeszcze trzymadła, którem dałoby się przewiesić bęben na ramiona. Robi się je z sznura (lub lepiej pasa, gurtu) mniej więcej trzy razy tak długiego, jak długą jest puszkę. Jednym jego końcem obwiązuje się dół puszkę około 15 cm. ponad dnem, drugim obwiązuje się część pokrytą gumą. Silne obciążenie puszkę w pobliżu dna i wierzchołka potrzebne jest na to, aby sznurki, przytrzymujące gumę, nie oberwały jej. Odcinek sznura, który przebiega wzdłuż puszkę, musi od niej odstawać tak, by się dało przez niego wsunąć rękę. Wreszcie końce sznura związuje się ze sobą i, hip hip! hurra! bęben gotów.



Jeszcze pałki. Najlepsze do tego są kije brzożowe. Końiec pałeczki owija się włóczką do'ąd aż zrobi się spory guz, którego koniec obwiązuje się na krzyż dwoma tasiemkami o szerokości około centymetra. U podstawy guza przywiązuje się końce tasiemek sznurkiem i całość obciąga się jelonkową skórą (ze starej rękawiczki) lub kawałkiem irchy, a drzewce pałki pięknie się maluje lub rzeźbi. Jeśli chcecie większą pałkę, to zamiast sznurka można użyć gazy, lub bandaża. A teraz, kiedy już bęben gotowy, dalej na wycieczkę! Tylko spieszcie się, bo zima za pasem. (W/g. „Na Tropie”).

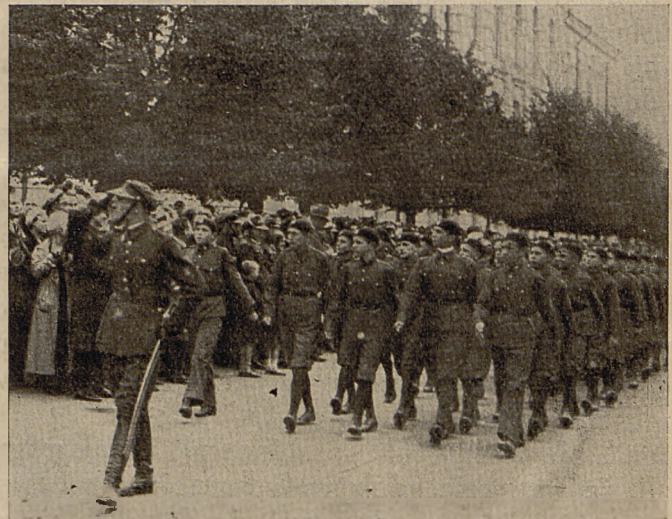
TAKA SOBIE HISTORJA ZAPAŁEK

Zapytałem się raz chłopców — skąd się bierze ogień? Powiedzieli mi, że trzeba zapalić drzewo od zapałki. No dobrze — powiadam im — a skąd się biorą zapałki? I znowu odpowiedzieli mi, że z fabryki zapałek. Chciałem ich jeszcze zapytać skąd się wzięła fabryka zapałek, kto, i jak dawno ją wynalazł, ale po minach już widziałem, że mają dość tych pytań, więc sam zacząłem opowiadać im historję zapałki.

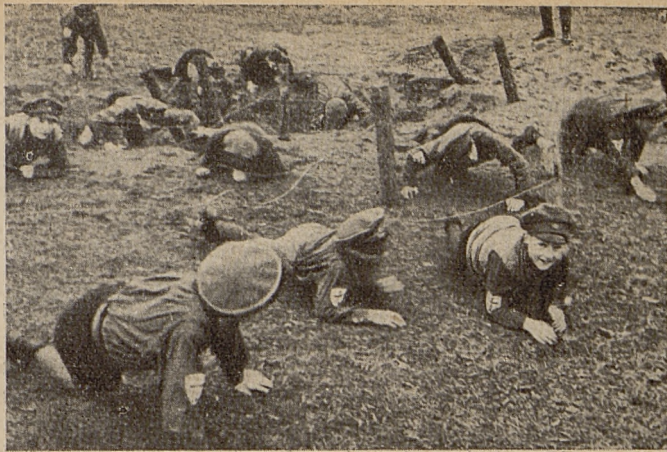
Niby to drobna rzecz ale dość ciekawa. Tem ciekawsza, że o rzeczach, które nas otaczają i których codziennie używamy, wiemy bardzo mało. Zdziwicie się więc zapewne, — gdy wam powiem, że zapałki wynaleziono zupełnie niedawno. Za ledwie sto lat temu. Dawniej, dawniej do zapalania używali ludzie krzesiwa i hubki. Wprawdzie już w drugiej połowie 17-go stulecia wynaleziono coś w rodzaju zapałek, ale były to tylko drobne kawałki fosforu, które trzeba było tak długo tłuc kamieniem, aż się zapaliły. Było to jednak uciążliwe i niebezpieczne a przytem dawało brzydki i szkodliwy zapach.

Dopiero w roku 1827 drogista (aptekarz) angielski wynalazł właściwą zapałkę, a w roku 1833 powstała pierwsza fabryka zapałek. Warto więc przypomnieć, że tego roku obchodzimy stulecie pierwszej fabryki zapałek. Nie bylejaki to jubileusz, bo przecie zapałki ogromnie ułatwiają życie.

Oczywiście jeszcze i te zapałki, fabrykowane sto lat temu różniły się od dzisiejszych, bo zrobione były z fosforu. Były więc trujące i zbyt łatwo zapalne, tak, że przy lada uderzeniu lub nacisku zapalały się i wybuchały, powodując pożar. Każda taka



Patrzcie, jak ładnie defilują orlęta wileńskie.



Ćwiczenia w podchodzeniu organizacji małych hitlerowców.



Mali japończycy marzą o tem, by kiedyś reprezentować swój kraj na olimpiadzie sportowej.

zapałka to była mała bomba! Po zapaleniu się pozostawiała przykry swąd siarki i fosforu.

Wreszcie mniej-więcej sześćdziesiąt lat temu, pojawiły się nieszkodliwe zapałki szwedzkie, których obecnie używamy. W główkach ich niema już ani siarki ani fosforu. Widzicie więc, że historia ich jest bardzo młoda. Prawdopodobnie jeszcze i na tych zapałkach sprawa się nie zakończy, i za lat kilkadziesiąt używać będziemy jeszcze praktyczniejszych, tańszych i zupełnie nieszkodliwych zapałek, bo człowiek jest nieustannym zdobywcą tajemnic świata.

BĘDIEMY SIĘ BAWIĆ

1. PODRÓŻ DO KRAKOWA.

Gromada tworzy koło, oprócz jednego, który ma być „podróżnym”. Każdy kreśli dla siebie koło o średnicy 1 metra.

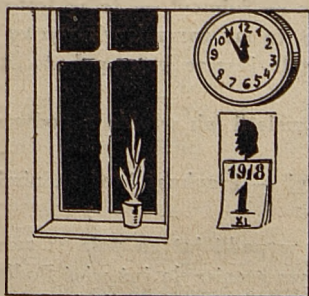
Na sygnał podróżny chodzi między stojącymi i mówi: „Jadę do Krakowa i zabieram ciebie”. Wezwany idzie za nim. Kiedy już zabrał wszystkich, wtedy przebiega z nimi boisko i w pewnym momencie woła: „Kraków”. Każde z „orląt” stara się zająć jakieś koło. I znowu podróżnym zostaje „Orlą” bez koła.

To samo można zrobić w świetlicy, koła zastępuje się krzesłami.

2. CO ZMIENIONO NA ŚCIANIE.

Orląta mają polecane uważnie przyrzeć się ścianie świetlicy, na której wiszą różne rzeczy. Następnie wszyscy wychodzą na korytarz a przodownik przewiesza obrazy. Chłopcy przez minutę obserwują ścianę, poczem każdy z nich zapisuje lub mówi po cichu przodownikowi jakie zauważył zmiany. Wygrywa ten kto zauważył najwięcej zmian.

Historja obrony Lwowa



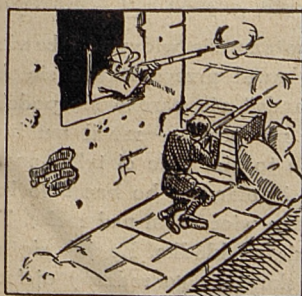
1. Było to...



2. Ukraińcy...



3. Granaty budzą...



4. Najmłodsii...



5. Wróg ucieka...



6. Naczelnny Wódz...

Według powyższych obrazków należy uzupełnić każde rozpoczęte pod obrazkami zdanie w sposób zwięzły i ściśle odpowiadający treści obrazka. Za najlepsze uzupełnienie historii obrony Lwowa wyznacza się nagrodę w postaci książki Z. Zawiszanki p. t. „Świt wielkiego dnia”, która opowiada o dzieciństwie i młodości Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Rozwiązania „Historji obrony Lwowa” nadsyłać należy do 28.X. 33 r.

Z D O B Y W C Y Ś W I A T A

I. ZACZEŁO SIĘ OD BĘBNA.

Wszystko było dobrze, dopóki nie było tego bębna. Po południu, wieczorem, jak komu było wygodniej, zbierała się nasza czwórka u Franka Ślusarczyka na Wygodzie i całymi godzinami używała sobie na huśtawce. Przychodził więc Stach Kowalski, któremu każdy ustępował, bo zaraz on od „szczeniaków” wymyślał i do bitki się brał, choć miał dopiero dwunasty rok i Wicek od sklepikarza z cukierkami w kieszeni, którymi częstował ich za to, że go do siebie dopuszczali i Antek, z którym matka nigdy nie mogła sobie dać rady, bo ciągle „gonił światami” i świecił gołemi dziurami i Felek, syn kominiarza, z tego powodu kominiarczykiem zwany i Adaś, mamin synek, chociaż — jak się później okazało — także zuch nielada.

Zbierało się całe to bractwo u Franka Ślusarczyka, bo to i najwygodniej było u niego na obszernym podwórzu i prawdziwa huśtawka tam stała, co to mu ją ojciec-ślusarz, ze swoimi pomocnikami zmajstrował.

Najrzadziej zaglądał Adaś, choć go wszyscy lubili za to, że różne ciekawe rzeczy przynosił i przeróżne historie opowiadał. Wpadał tylko czasami — jak po ogień — i za chwilę zmykał, bo zaraz — jak echo — goniło za nim wołanie mamusi:

— Adaś! Adasiu! Gdzie jesteś? Wracaj do domu!

Cóż było robić, trzeba było wracać co prędzej, bo każde takie wołanie bolało go silniej, aniżeli nawet uderzenie. W domu zaczynało się ciągle jedno i to samo.

— Że ty nie możesz chwilkę usiedzieć! Ciągłe tylko patrzysz za tymi chłopakami. Nie masz już nic do roboty?

— Wszystko już zrobiłem. Chciałem się trochę z nimi zabawić.

— To baw się w domu. Mało masz książek i zabawek?

— Nawet za dużo mam tego wszystkiego. Wolałbym trochę swobody, tak jak ją ma Stach, Wicek albo Felek.

— Patrzenie go! Co to za mądrala! Będzie mi tu filozofował. Jak dorośniesz to będziesz miał swobodę, będziesz mógł robić co ci się żywnie podoba. A ten Stach, czy Wicek albo Felek — to nie dla ciebie towarzystwo!

— To i cóż — wtrącił nieśmiało Adaś — przecież razem z nimi do szkoły chodzę.

— Szkoła to co innego. Zresztą jesteś za młody, żebyś się z tobą w takie rozmowy miała wdawać. Gdy dorośniesz to zrozumiesz.

Adaś westchnął ciężko i poraz setny i któryś pomyślał sobie: „Kiedy ja wreszcie będę dorosłym”...

Z głębokiej i smutnej zadumy wyrwał go ostry świst gwizdka.

Zerwał się więc szybko i pobiegł do okna. Na podwórzu u Franka stali już wszyscy koledzy i, otoczywszy Stacha, coś głośno wykrzykiwali. W pewnej chwili zobaczył go Franek, złożył ręce w trąbkę i zawołał:

— Hallo! Adasiu! Chodź-no tutaj. Zobaczysz jaki Stach przyniósł bęben!

— Zaczekajcie! Już lecę!

Zapomniał o całej rozmowie z mamusią, pędem zbiegł po schodach i w parę sekund później był w gromadzie, między chłopcami. Na przywitanie Felek tak mu gwizdnął, że aż Adaś z przerażeniem odskoczył.

— Ty Felek! Nie bądź-no taki „Antek”, bo cię tak wy-maluję, że jak z procy wylecisz — ostrzegał go Stach.

— Tylko sobie Antkami ludzi nie wycieraj — odezwał się Antek, cofając się przeźornie na bok.

— No! no! Dajcie spokój. Lepiej pokażcie mi ten bęben. Cóż to za rarystas?

— Zwyczajne pudło z landrynek — odezwał się z przekąsem Wicek — niema się czem chwalić.

— Jakici to rak przemądrzały! Myśli, że jak farbowanych cukierków z handelku przyniesie, to mu już wszystko wolno! Zwyczajne pudło...

— W każdym razie mój ojciec — wtrącił jeszcze Franek — zrobiłby coś lepszego...

— Wszystko to dobrze — odezwał się Adaś oglądając bęben — ale spróbujcie go zrobić sami!

— A co, nie mówiłem, że Adaś to mądry chłop! — zawołał zadowolony Stach. — Ale was usadzi! „Spróbujcie go zrobić sami”!

— Nie wiecie może o tem, że wszystkie wielkie wynalazki, jakie dziś mamy, zaczynały się od zwykłego majstrowania i wynajdywania pozornie prostych rzeczy — tłumaczył im Adaś. — Przy jakiejś okazji przyniosę wam bardzo ciekawą książkę z ilustracjami, w której ten autor dowodzi, że cała dzisiejsza technika jest niczem innym jak tylko spotęgowaniem ręki, nogi, ucha, oka a nawet nosa, bo do wszystkiego trzeba mieć nos...

— No Stachowi-to Pan Bóg nosa nie poskapił — zażartował któryś z chłopców.

— Żebyś ci twojego nosa nie utarł — odciął się Stach.

— Zamiast sobie przygadywać, zapytajcie lepiej Stacha jak on go zrobił. Rozumie się nie nos.

— Wziąłem poprostu blaszane pudełko z cukierków. Zresztą co was będę bujał. W naszej czytelnicy szkolnej jest takie pismo młodzieży p. t. Na Tropie i tam przeczytałem szczegółowy opis, według którego zrobiłem bęben.

— A teraz po kolei spróbujmy — zawołał Adaś.

Na podwórzu zaczęło się przeraźliwe bębnienie, a co jeden to głośniej walił, chcąc go wypróbować. Nawet Burek przyzwyczajony do hałasów, zerwał się, nastroszył szerść i porzął tak głośno ujadać, że zrobił się piekielny harmider na całą Wygodę. Też już wszystkim było za dużo. Pierwszy wypadł ojciec Franka z warsztatu i jak stał przy kowadle z obcęgami, zawołał groźnie na chłopców.

— Cóż wy sobie myślicie — łobuzy! — że w lesie jesteście, jak tylko którego złapię, to mu zaraz język wyrwę temi obcęgami. Tylko niech mi się tu jeszcze który pokaże. A ty Franek szoruj do domu!

W jednej chwili chłopcy zmiotli jak wróble z podwórza. Aż się za nimi kurzyło.

— A to banda smarkaczy! — krzyknął ktoś za nimi — że też to tego nikt nie upilnuje.

Tymczasem nasi chłopcy wypadli już na pola i zatrzymali się nad strumykiem, z którym graniczyła już wieś Podlesie.

— Wiecie co! Powiem wam coś — odezwał się Stach — skoro nas już „bandą” przezywają, to zróbmy sobie taką porządną „bandę”. Jak banda to banda! To znów nie taka straszna rzecz.

— Przecież i bez tego możemy się widywać i bawić razem, nie trzeba bandy — próbował przeciwstawić się Adaś, któremu jakoś samo słowo „banda” nie bardzo się podobało.

— Do bandy się nikogo nie prosi — rzucił mu krótko Stach. — Chcesz to dobrze. Nie to nie. Tyle ci tylko powiem, że w bandzie musi być władza i porządek, bo bez tego bandy niema. Chcecie to przyjdźcie jutro wieczorem nad rzekę. Tylko trzymać język za zębami i buzię na kłódkę. Bo jak się który wygada to mu tak morduchną skują, że go rodzony ojciec nie pozna.

A teraz chodźmy do domu.

c. d. n.



STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



Rok XIII

8 PAZDZIERNIKA 1933 ROKU

Nr. 41

CZY ZDOBYŁEŚ JUŻ ODZNAKĘ STRZELECKĄ

Nie potrzebujemy mówić i pisać w swoim strzeleckim gronie o tem jakie znaczenie posiada dla sprawy bezpieczeństwa państwa rozwój sportu strzeleckiego. Wiemy też dobrze wszyscy, jakie wartości sportowe posiada strzelectwo i dlatego nie chcemy o tem pisać.

Związek Strzelecki był pierwszą w Polsce organizacją społeczną, która zajęła się sportem strzeleckim i zaczęła go propagować w społeczeństwie i dziś też Związek nasz jest naczelną władzą strzelectwa sportowego w Państwie i występuje jako jego przedstawiciel zagranicą. Jest to faktem zupełnie naturalnym i zrozumiałym, bo to się nam należało.

Idąc w kierunku usportowienia strzeleckiego jak największych mas społeczeństwa ustanowiły Władze Naczelne Związku *Odznakę Strzelecką Związku Strzeleckiego*, którą może zdobywać każdy, kto tylko wystrzeli odpowiednią ilość punktów. Dzięki temu, że odznaka posiada cztery klasy podnieca stale ambicje zawodnika, żeby zdobyć się na wystrzelanie wyższej klasy, a ponieważ, trzeba ją odnawiać co roku, nie wystarczy raz, może nawet przypadkiem, wystrzelić tych kilkadziesiąt punktów, lecz trzeba systematycznie brać co pewien czas karabinek do ręki i strzelać dla uprawy i utrzymania formy strzeleckiej.

Nic dziwnego, że jeśli Związek Strzelecki jest naczelną władzą sportu strzeleckiego, to strzelcy powinni przodować w tym sporcie. Jeśli Związek ustanowił odznakę strzelecką, to wszyscy strzelcy muszą ją posiadać. Niestety, tak dobrze jeszcze nie jest. Oglądaliśmy wielotysięczne masy strzeleckie na koncentracjach w Poznaniu, Wilnie, Lwowie, na marszu Szlakiem Kadrowki, patrzyliśmy na kieszeń bluzy strzeleckiej, na której błyszczeć powinna odznaka strzelecka i jakże często oko nasze błędziło po gładkiej powierzchni zielonego dreluchu.

Były wprawdzie oddziały, nawet i poszczególne kompanje, które, chłop w chłop, błyszczały w słońcu odznakami, lecz znacznie więcej defilowało takich, wśród których gdzieś tylko widać było odznaki strzeleckie. Nasuwa to przypuszczenie, że komendanci oddziałów bagatelizują strzelectwo i nie przywiązują wagi do odznaki ustanowionej przez Związek.

Nie można się dziś tłumaczyć brakiem karabinków, bo można je zawsze wypożyczyć u oficerów p. w., w Komendzie Powiatu Z. S., lub nawet w którymś z sąsiednich oddziałów. Amunicja drogo nie kosztuje,

napewno więcej znacznie puści niejeden z nas tygodniowo z dymem papierosa, aniżeli wyniesie koszt 10 nabojów, a zresztą należy się postarać o amunicję od oficera p. w. lub spowodować, żeby zakupił ją gminny komitet p. w. i w. f. słowem, dla chcącego nic trudnego.

Nie może być strzelca w oddziale, który nie posiada odznaki strzeleckiej. Wszyscy z odznaką — powinno być hasłem każdego oddziału na okres kilku najbliższych tygodni. Do 30-go października mają trwać VI Jesienne Powszechne Zawody Strzeleckie o tytuły mistrzów środowisk, w czasie których należy również organizować strzelania o odznakę. Do 30-go października wszyscy strzelcy w oddziale muszą zdobyć odznakę. Dla większego zainteresowania całego oddziału strzelectwem można najlepszemu strzelcowi w oddziale przyznać oficjalnie tytuł np. pierwszego strzelca, który pozostanie przy nim, aż do następnych większych zawodów oddziałowych.

Można też organizować pojedynki strzeleckie z sąsiednimi oddziałami, polegające na zdobyciu największej ilości odznak strzeleckich. Chcąc przyczynić się do pobudzenia ambicji strzeleckiej poszczególnych oddziałów Redakcja „Strzelca” chętnie ogłasza będzie w każdym numerze do dnia 5 listopada b. r. wyzwania poszczególnych oddziałów do pojedynku strzeleckiego i odpowiedzi oddziałów wyzwanych. Oddział wyzywający podać powinien ogólną ilość strzelców i ilość posiadanych odznak. Ten oddział, którego wszyscy członkowie do dnia 30 b. m. zdobędą odznaki strzeleckie otrzyma specjalną nagrodę.

Niezależnie od zdobywania odznak przez członków Oddziału obowiązkiem Jego jest zorganizowanie w tym okresie raz jeden przynajmniej zawodów strzeleckich o odznakę dla wszystkich mieszkańców wsi i miasteczka, gdyż nie wolno zapominać, że na nas to właśnie ciąży obowiązek propagandy strzelectwa. Róbmy więc zawody strzeleckie dla cywilów i dla innych organizacji, namawiajmy wszystkich, bez różnicy płci i wieku, aby zrozumiawszy jej wielkie znaczenie, zdobywali odznakę strzelecką.

Mamy przed sobą jeszcze trzy tygodnie w czasie których strzelnice nasze powinny rozbrzmiewać głośnym hukiem wystrzałów licznych zawodników. Po tych trzech tygodniach nie może być w każdym dobrym oddziale strzeleckim strzelca bez odznaki. Wszyscy po odznakę!

MILJONY POLAKÓW NA OBCYZŹNIE

Terminu Polonja Zagraniczna przyjęliśmy używać dla określenia przeszło 8 milionowej rzeszy rodaków naszych, zamieszkałych poza granicami Państwa Polskiego, rozproszonych po wszystkich niemal krajach świata.

8 milionów to więcej niż całe zaludnienie niejednego silnego nawet państwa, to czwarta część ogólnej liczby mieszkańców naszej Rzeczypospolitej.

Pod względem rozmieszczenia podzielić można Polonję zagraniczną na trzy główne bloki:

1) Najstarsza i największa grupa wychodźcza skupiona na kontynencie północno - amerykańskim, głównie w Stanach Zjednoczonych, w t. zw. „Krainie Wielkich Jezior“, 2) Młoda, głównie powojenna emigracja zachodnio - europejska, (Francja, Belgja), 3) Mniejszości polskie w państwach graniczących z Polską (Niemcy, Litwa, Łotwa, ZSRK., Rumunja, Czechosłowacja). Prócz tych trzech największych skupisk, mamy jeszcze poważne grupy emigracji polskiej w Ameryce Południowej (Brazylja, Argentyna), mniejsze w różnych krajach europejskich (Holandia, Danja, Jugosławja, Węgry, Szwajcarja i inne), wreszcie zupełnie drobne grupki w Azji (najważniejsza w Mandżurji—Charbin), w Australji i Afryce.

Według dotychczasowych, niezbyt ścisłych zresztą, obliczeń, Polonja zagraniczna rozkłada się na poszczególne państwa jak następuje:

Stany Zjednoczone	4.000.000	Czechosłowacja	220.000
Kanada	150.000	Rumunja	100.000
Brazylja	200.000	Holandja	6.000
Argentyna	100.000	Danja	12.000
Francja	700.000	Jugosławja	16.000
Belgja	50.000	Węgry	30.000
Niemcy	1.500.000	Austrja	20.000
Z. S. R. R.	800.000	Szwajcarja	3.000
Litwa	200.000	Mandżurja (Charbin)	7.000
Łotwa	70.000		

W całym jeszcze szeregu państw spotkać możemy drobne grupki Polaków.

Całą wielomilionową rzeszę Polaków mieszkających poza granicami Polski podzielić możemy na mniejszości narodowe polskie i emigrację.

Pierwszy odłam określa już sama nazwa: są to skupienia ludności polskiej, która z Polski wyemigrowała (wychodźtwa). Mniejszościami polskimi nazywamy ludność polską, od wieków osiadłą na ziemiach historycznie polskich, które dziś jednak należą do innego, graniczącego z nami państwa.

Jak z podanego wyżej zestawienia widzimy, środowiska emigracyjne stanowią olbrzymią większość, mniej więcej 3/4 całej Polonji zagranicznej.

Wychodźtwa nasze podzielić jeszcze możemy na: osadnicze, osiadłe głównie na roli (np. Kanada, Brazylja, Jugosławja) i zarobkowe, zgrupowane głównie w miastach i nie posiadające charakteru stałego (przebywające na obczyźnie z myślą zarobienia i oszczędności i późniejszego powrotu do kraju).

Emigracja nasza rozpoczęła się stosunkowo późno, już po rozbiorach; charakter masowy (wychodźtwa ludowe) przybrała dopiero w połowie XIX wieku.

Nie będę rozwodzić się tutaj nad przyczynami

naszego tak licznego wychodźtwa, znane są bowiem powszechnie powody odpływu z kraju milionowych rzesz ludu polskiego w poszukiwaniu chleba na obcej ziemi, a mianowicie olbrzymi przyrost naturalny ludności, który, wskutek świadomego tamowania przez zaborców rozwoju gospodarczego naszych ziem, nie mógł znaleźć zatrudnienia w kraju, lub musiał opuszczać go wskutek ucisku politycznego. Biedny i nieoświecony chłop polski, nie mając jeszcze wtedy opieki własnego państwa, z wielkim trudem budował swój byt na obczyźnie.

Dziś, po latach ciężkiej pracy, Polonja zagraniczna posiada już poważny dorobek materialny i kulturalny. Zastanówmy się jaki był i jest stosunek Polaków z zagranicy do „starego kraju“, co my możemy robić dla dobra, dalszego rozwoju i dla utrzymania w polskośći milionowych rzesz Polonji zagranicznej.

Wychodźcę naszego od pierwszych dni pobytu na obczyźnie żarła tęsknota. Emigrant nasz czuł się zgubionym, wszystko było mu obcem, język, zwyczaj, warunki życia i pracy. To też dusza jego rwała się do swoich; tęsknił do biednych, ale swojskich chałup, do dróg rozstajnych z Męką Pańską, do tych „pól malowanych zbożem rozmaitem“...

Z czasem, w miarę tworzenia się większych grup rodaków, przybywania światlejszych jednostek, rozwija się polskie życie społeczno - organizacyjne i kulturalne.

Powstają kościoły, organizacje, szkoły, prasa polska. Budzi się uświadomienie narodowe i przywiązanie do miejsca pochodzenia przeradza się w miłość Ojczyzny.

Podobnie jak i społeczeństwo w kraju, tak i Polonja zagraniczna żyje przed wojną ideałem niepodległości.

Gorący, na głębokiej miłości oparty, stosunek wychodźtwa do Macierzy znajduje swój najsilniejszy wyraz podczas wielkiej wojny, kiedy to na ołtarzu oswobodzenia Polski składa ono wielkie ofiary z krwi i mienia.

Polonja amerykańska organizuje armję polską i wysyła ją do Francji. Setki ochotników ciągną z wszystkich niemal polskich środowisk zagranicznych do Legjonów, przedzierając się nieraz przez różne fronty. Zaszczepiona na obczyźnie przez wielką emigrację polityczną, podjęta i rozwinięta przez Komendanta Piłsudskiego, myśl o walce zbrojnej wydaje owoce.



Młodzież polska w Czechosłowacji na strzelnicy.

A później, już po odzyskaniu Niepodległości do wyniszczonego wojną i okupacją kraju płyną ofiary emigrantów na ratowanie głodnych. Znaczną część nagromadzonych ciężką pracą oszczędności wkłada wychodźstwo w odbudowę Ojczyzny.

Powstaje teraz jednak inne niebezpieczeństwo. Młode pokolenie, urodzone i wychowane na obczyźnie, zatracza pierwiastki polskie, wynaradawia się i coraz bardziej upodabnia do ludności miejscowej. Wśród starszego pokolenia naszych emigrantów powstaje obawa, czy cały ten pokaźny dorobek kulturalno - narodowy Polonii zagranicznej nie przepadnie.

W staraniach o powstrzymanie procesu wynaradawiania się młodych, a przynajmniej osłabienie jego tempa, wychodźstwo liczy na moralną, a nawet materialną (w formie nadsyłanych książek, instruktorów sportowych, oświatowych i t. p.) pomoc Macierzy, a pomocy tej nie możemy naszym rodakom na obczyźnie odmówić.

Polonia zagraniczna spełnia obowiązki swe względem Ojczyzny, czy to chodzi o zwalczanie antypolskiej propagandy, prowadzonej zagranicą z inspiracji niemieckiej, czy też o szerzenie wśród obcych znajomości kultury polskiej. Aby jednak i na tem polu Polacy zagraniczni spełnili swą służbę owocnie, niezbędną jest pomoc i współdziałanie z krajem.

Jest jeszcze jedna, bardzo ważna dziedzina współżycia i ściślejszej łączności Polonii zagranicznej z Macierzą — współpraca gospodarcza.

NIE DAMY SIĘ KRYZYSOWI

Wszyscy wiemy, co to jest kryzys, bo na własne oczy widzimy, co się dookoła dzieje i zapewne każdy na własnej skórze odczuwa jego skutki. Warto jednak przypomnieć, że to, co obecnie przeżywamy, działo się już za czasów biblijnego Faraona, kiedy to po 7-iu latach tłustych następowało 7 lat chudych. Dzisiejszy stan rzeczy nie jest więc niczem nadzwyczajnym. Inna rzecz, jak ktoś od urodzenia wszystko widział na czarno, to i obecnie będzie rozpacział, kto zaś trzeźwo i zdrowymi zmysłami zapatruje się na świat, ten wie, że musi rękawy zakasać i pracować! Słusznie takich dwóch ludzi o różnych poglądach porównano do dwóch myszy, które wpadły do garnka ze śmietaną. Jedna przekonana, że nic jej z tego położenia nie wyratuje, opuściła nóżki i utonęła; druga zaś tak długo kręciła się i biła nóżkami naokoło siebie, aż śmietaną ubiła na masło, weszła na nie i wyskoczyła z garnka.

Dziś niema chyba nikogo, kto by nie myślał nad sposobami zaradczeni. Od najskromniejszego chłopca

Polak przebywający zagranicą, z natury rzeczy, może i powinien być pionierem naszego handlu zagranicznego i nie tylko nabywcą polskich towarów, ale i najlepszym, bo znającym wymagania rynków zagranicznych, ich sprzedawcą.

Z wielu przyczyn sprawa ta nie przybrała jeszcze rozmiarów, jakich wymagają zarówno interesy gospodarcze Polski, jak i wychodźstwa.

We wszystkich dziedzinach życia — kulturalnej, społecznej, politycznej i gospodarczej — ścisła łączność Polski z Jej rozproszonymi po świecie dziećmi jest potrzebą serca i koniecznością życiową.

Dla pełni naszego rozwoju, przy budowie mocarstwowej Polski, Jej znaczenia i wpływu w świecie, nie wolno nam zapominać o współpracy z

8 milj. Polonią zagraniczną, która przedstawia wielki kapitał serc i mózgów i stanowi poważną siłę. W zrozumieniu tego w 1929 roku zwołano do Warszawy I Wielki Zjazd Polaków z zagranicy. Na zjeździe tym nakreślono ogólne wytyczne współpracy między Polonią zagraniczną a krajem macierzystym, a do realizacji ich powołano do życia **Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy**; organizację pomyślano jako naczelne przedstawicielstwo całej Polonii Zagranicznej. Na czele tej wielkiej instytucji stoi Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz.

Od czterech przeszło lat Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy prowadzi wszechstronną i rozległą pracę organizowania i konsolidowania skupień polskich zagranicą, zacieśniania węzłów łączących je z Polską.

J. Stryjewski.

do najwybitniejszego męża stanu — wszyscy szukają drogi wyjścia z obecnego ciężkiego położenia, w którym znalazły się nie tylko poszczególne osoby, ale całe państwa. Wyrazem tego są różne narady międzynarodowe czy zjazdy krajowe ludzi, mających wpływ na przebieg życia gospodarczego, jak ministrów, dyrektorów wielkich banków, przemysłowców i t. p.

Niedawno temu zakończyła się taka światowa konferencja gospodarcza w Londynie, dokąd zjechało się 2000 ludzi z wszystkich części świata. Radzili nad naprawą położenia gospodarczego, ale ile było głów, tyle też było planów i projektów, i w końcu stanęło na niczem. Okazało się bowiem, że każde państwo w inny sposób chce zwalczyć swoje dolegliwości.

Stany Zjednoczone, mające tyle kłopotu z swoim dolarem, którego wartość bardzo znacznie spadła (o 1/3 dawniejszej wartości), nie mogły się pogodzić na współpracę z Anglią, której funt też dużo stracił na wartości w wyniku czego wartość tych walut jest bar-



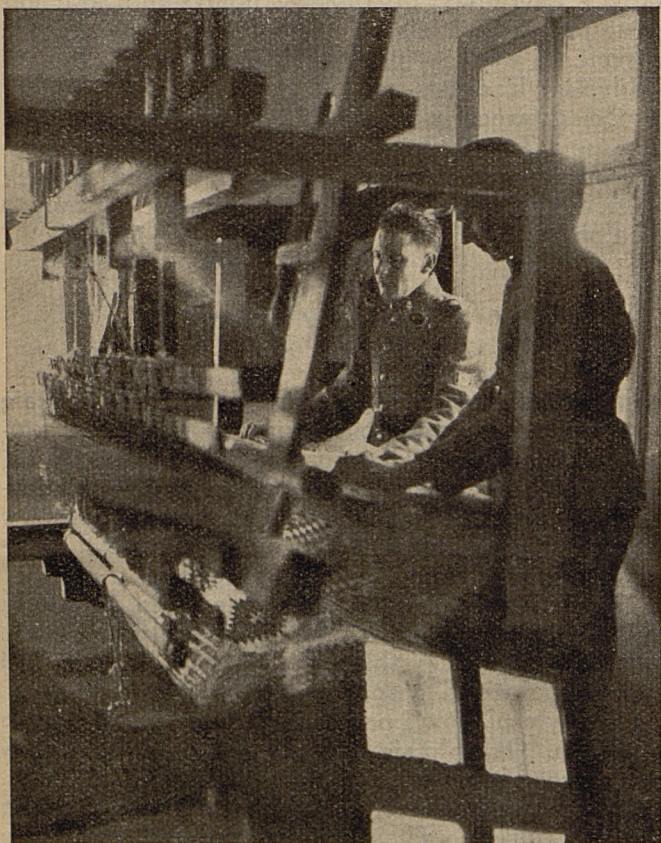
Członkowie brazylijskiego „Junaka“ w drodze na boisko.

dzo niepewna i niewiadomo, czy jeszcze dalej się nie obniży.')

Pieniądze te (dolar i funt) między innymi dlatego tak się obniżyły, ponieważ Rządy Amerykański i Angielski ogłosiły, że już więcej pieniędzy papierowe nie będą wymieniane na złoto, jak się to praktykuje w innych Państwach np. w Polsce.

Na uwagę zasługują rozmowy delegatów w Londynie w sprawie zboża. Jak wiadomo, ceny za zboże ostatnio spadły. Ma to swoją przyczynę w zbyt wielkiej uprawie zboża — zwłaszcza pszenicy w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, skąd szło na cały świat i przez swoją masę stworzyło konkurencję dla innych krajów, które chcąc sprzedać swoje zboże musiały oczywiście obniżyć na nie ceny. Zaproponowano więc aby państwa nagromadziły plony w magazynach i tylko w miarę potrzeby wypuszczały odpowiednie ilości na rynek. Jednak okazało się, że to nic nie pomoże. Wobec tego radzono, ażeby ograniczyć obszar uprawy to znaczy poprostu zakazać rolnikowi więcej zasiewać niż na 10 ha, a z drugiej strony, żeby posiadane w magazynach zapasy zniszczyć. W wyniku miało to podnieść cenę i dać większy zarobek rolnikowi. I rzeczywiście czytaliśmy w gazetach angielskich, jak to całe wagony zboża wsypano do morza lub spalono na polu. A i to niewiadomo czy pomoże, bo nie powzięto żadnych obowiązujących uchwał i każde państwo może postąpić tak jak uważa na najlepsze.

Widzimy więc, że Brazylja topi w morzu tysiące worków kawy. Albowiem również chce zapewnić odpłacalność uprawy i wysoką cenę swoim obywatelom, więc te zapasy kawy, które nagromadzono w zbyt dużej ilości i które mogłyby przyczynić się do konkurencji, poprostu niszczy.



Strzelcy z Kut przy warsztacie tkackim.

Jesteśmy tu świadkami dziwnego zjawiska, z jednej strony istnieją wielkie zapasy towarów, których sprzedać nie można, a z drugiej strony liczni bezrobotni (w St. Zjed. powyżej 10 milionów, w Niemczech 6 i pół miliona), którzy kupować nie mogą. Bezrobotnymi zajmują się rządy, wyszukują wielkie roboty jak budowy szos i dróg, kolei, kanałów i t. d., w ten sposób przychodzą z pomocą samym bezrobotnym, a z drugiej strony handlowi, gdyż za zarobione pieniądze może kupić potrzebne rzeczy.

Niemcy obok kłopotu z bezrobotnymi mają ciągły strach o swoją walutę i tylko dzięki różnym sztuczkom utrzymują swoją markę, która jednak za lada wstrząsem może się załamać.

Podobny fakt możemy stwierdzić w Austrii, która także przechodzi ciężkie kłopoty gospodarcze. Wyzyskuje ona to, że Niemcy grożą jej wojną i zabiegają o uzyskanie pożyczki na podtrzymanie swego handlu i przemysłu i uniezależnienie się od wpływów niemieckich. Ponieważ Francja i Anglja nie chcą aby Austria stała się częścią państwa niemieckiego, chętnie zgadzają się na udzielenie jej tej pożyczki.

U nas także jest na porządku dziennym sprawa pożyczki. Ale ma ona zupełnie inne znaczenie. Austria musi prosić i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności dostaje pożyczkę z zagranicy. Polska choć ma zaufanie zagranicą, gdyż posiada walutę stałą opartą na złocie, choć ma w porównaniu z innymi państwami bardzo mało bezrobotnych, choć ma uregulowany handel z zagranicą dający nadwyżkę dochodów, własnymi siłami chcą zwyciężyć trudności gospodarcze. Stąd nie do zagranicy ale do własnych obywateli odwołała się i czynną pomoc. Wielkie powodzenie Pożyczki Narodowej jest najlepszym dowodem całkowitego zaufania do Rządu i świadczy o gotowości całego społeczeństwa do walki o poprawę sytuacji gospodarczej Państwa.

Nasi kierownicy życia gospodarczego dążą wytrwale do jasno wytkniętego celu: do budowy silnej i potężnej Polski, która zapewnia byt swoim obywatelom i obcych zmusza do szacunku. Owoce takiej polityki są już widoczne. Gdy większa część obcych pieniędzy jak dolar, funt, korony tracą na wartości nasz złoty stoi pewnie i stale posiada jednakowo wysoką wartość tak że zagranica z zaufaniem umieszcza swoje oszczędności w polskich bankach. Wyrazem tego zaufania jest również pożyczka, jaką Anglicy dali na rozbudowę sieci elektrycznej podwarszawskiej i urządzenie elektrycznej kolei. A wiadomo, że niezaradnemu się nie pożyczają, widać że należycie oceniają naszą pracowitość i zdolność gospodarczą. To samo mamy do zanotowania w innej dziedzinie, mianowicie w francuskich kołach fachowych postanowiono wziąć za wzór polski system podatkowy, gdyż według nich posiada wiele cech dodatnich. Na wspomnianym już zjeździe światowym w Londynie polski plan uzdrowienia gospodarki światowej wyróżniał się od planów innych krajów, to też narady toczyły się głównie na podstawie polskiego planu. Mógłbym przytoczyć cały szereg spraw świadczących o mocnych podstawach naszego bytu państwowego, lecz i wymienione wystarczą, by ukazać stosunkowo korzystne położenie naszego państwa w stosunku do państw innych.

L. Radzikowski.

*) W chwili, gdy to drukujemy, dolar już znowu spada.

WYNIKI NASZEGO KONKURSU OBOZOWEGO

Strzeleckie obozy letnie mają już wśród naszej braci od wielu lat wypróbowanych zwolenników, to też nic dziwnego, że na ogłoszony w Nr. 25 „Strzelca” konkurs p. t. „Co nam dają obozy letnie” sypnęło się wiele dobrych i trafnych odpowiedzi. Trudno jest w naszym piśmie o miejsce, bo zawsze tyle jest materiału do wydrukowania, że dopiero teraz możemy zamieścić wyniki konkursu obozowego. Chociaż temat konkursu jest tak wśród naszych szeregów popularny i chociaż nadesłane odpowiedzi wszystkie jego strony poruszyły, to jednak pierwszej nagrody nie przyznano nikomu, gdyż nie było takiej odpowiedzi, która zawierałaby najlepsze i wyczerpujące omówienie wszystkich wartości i korzyści obozowych. Możemy jednak z zadowoleniem stwierdzić, że myśl przewodnia wszystkich odpowiedzi była jednakowa, a zebrane razem wszystkie odpowiedzi dokładnie odpowiadają na postawione w konkursie pytania. Wszyscy trafnie ocenili wielkie znaczenie wychowawcze obozów, dodatni ich wpływ na urobienie charakterów obozowiczów, poważne wartości jakie wnoszą ci, którzy je ukończyli do prac swoich macierzystych oddziałów strzeleckich, zdobywając sami wiele korzyści zdrowotnych i wyszkoleniowych, nie mówiąc już o bogactwie radosnych i miłych wspomnień.

Z dużym zadowoleniem powitaliśmy udział kilku obywateli w konkursie i miło nam, że jedna z nich otrzymała nagrodę. Jak już powiedzieliśmy pierwszej nagrody nie przyznano nikomu. Drugą nagrodę w wysokości 35 zł. otrzymał ob. **Emil Piórecki z Mysłenicy**, który nadesłał odpowiedź wyczerpującą choć trochę może za rozwlekłą. Dwie trzecie nagrody w wysokości 25 zł. każda otrzymali ob. ob. **Stanisława Szybalska z Dębicy pow. Ropczyce** i **Józef Gaczyński z Połupanówki pow. Skałat** (trafna i zwięzła odpowiedź). Nagrodę specjalną za najlepszą odpowiedź z terenu okręgu poznańskiego — 25 zł. przyznano ob. **Antoniemu Zygmuntowi z Ziembina pow. Gostyń**.

ROCZNICA SZKOŁY STRZELECKIEJ W STRÓŻY

W dn. 7 i 8 października organizowany jest obchód 20-tej rocznicy pierwszej szkoły instruktorskiej Zw. S. w Stróży, w której, pod dowództwem ówczesnego Komendanta Głównego Zw. S. Józefa Piłsudskiego, szkolili się pierwsi oficerowie strzelecki, przyszli dowódcy armii polskiej. Projekt obchodu wyszedł od ludności powiatu limanowskiego, na którego terenie leży Stróża. Przewodnictwo komitetu honorowego zjazdu oficerów i instruktorów szkoły objął Insp. Armii Kazimierz Sosnkowski. Program zjazdu przewiduje między innymi: akademję i koleżeńskie zebranie uczestników szkoły w Krakowie dn. 7-go b. m., wyjazd do Stróży, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, apel poległych. W obchodzie tym weźmie udział szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego i wojskowego.



Artylerja strzelecka defiluje we Lwowie.

Nadto wymienić należy żywo, w formie feljetonowej napisaną odpowiedź ob. St. Dobiszewskiego z oddz. Góra, obszerne opowiadanie z życia obozowego nadesłane przez ob. Wł. Kostańskiego ze Lwowa. Poza to odpowiedzi nadesłali ob. ob.: G. Gawlikowska (Jarosławiec), J. Pachówna (Nowy-Sącz), T. Kędzia (Poniec), J. Kijowski (Naramowice), M. Terkaluk (Głuszków), Wł. Milczarek (Kołodienka), St. Superon (Batiatycze), St. Pilak (Borysław), Z. Żbikowski (Warszawa). Odpowiedzi nagrodzone, jak również pewne urywki z pozostałych drukować będziemy w przyszłym roku na wiosnę, przed okresem obozów, aby zachęcić do nich tych, którzy jeszcze przyjemności życia obozowego nie zaznali. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień prosimy Ob. Ob., którzy otrzymali nagrody o listowne podanie nam dokładnego adresu, pod jakim możemy przekazać pieniądze, sądzimy też, że zechcecie zaprenumerować z tej sumy „Strzelca” na swoje nazwisko, więc napiszcie też, na jak długo chcecie opłacić prenumeratę. Napiszcie też, przy okazji parę słów o sobie, co robicie, jak Wam się powodzi, czy dawno jesteście w Związku, czy zamierzacie pisać o czemś jeszcze do „Strzelca”.

Dziękujemy Wszystkim, którzy wzięli udział w konkursie, a tych, którzy nagrody nie otrzymali chcemy pocieszyć, że to nic straconego, nie jeden mamy przecież konkurs, więc może na jednym z następnych los się do Was uśmiechnie.



BIEGI NAPRZEŁAJ

Biegami naprzęłaj nazywamy biegi długie, odbywające się poza murami miast, względnie opłotkami wsi, których trasa prowadzi ścieżkami polnymi, leśnymi, często wprost naprzęłaj różnym terenem, z jego naturalnymi przeszkodami — jak rowami, strumykami, płotami, zagajnikami leśnymi i t. p.

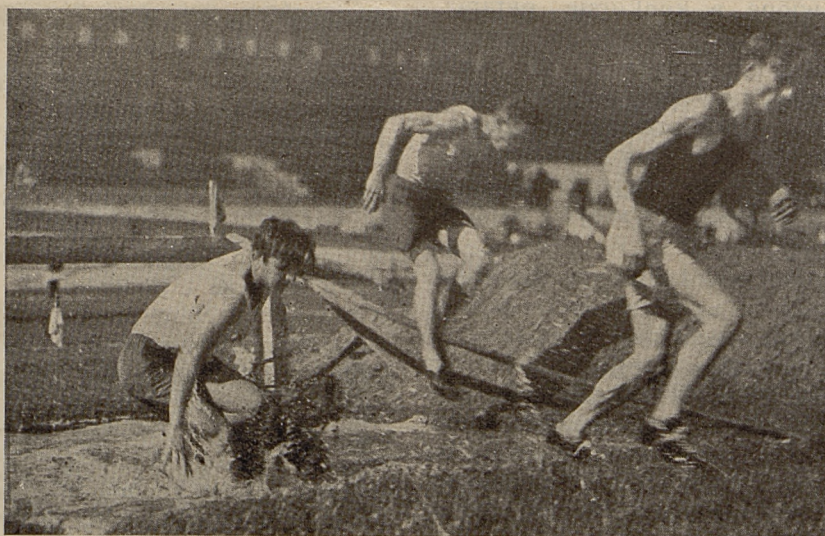
Jaki jest właściwy cel biegów naprzęłaj? W 90 procentach biegi naprzęłaj stanowią **podbudówkę wytrzymałościową** do tych sportów, które wymagają dużego zużycia sił w ciągu dłuższego czasu wykonywania danego ćwiczenia sportowego. Są to przede wszystkim biegi średnie i długie na bieżni, wioślarstwo, boks, narciarstwo, piłka nożna, zapasnictwo. W innych wypadkach biegi naprzęłaj, zwłaszcza w ośrodkach wiejskich, gdzie niema bieżni, stanowią cel sam w sobie, jako jeden ze stałych punktów zawodów sportowych, niekiedy zaś służą jako stała zaprawa fizyczna dla ludzi, którzy doceniają znaczenie dobrej formy fizycznej niekoniecznie tylko na boisku sportowym ale także w życiu codziennym.

Bieg naprzęłaj jest ćwiczeniem ciężkim, wymagającym wkładu dużego zasobu sił. Osobnik wagi 75 kg. zużywa przy jednym kroku biegu na przeniesienie swego ciała wprzód 24 kilogramometrów pracy, t. j. takiej siły, jakąby musiał zużyć, podnosząc 24 klg. na wysokość 1 m. Stąd też dojdziemy do bardzo prostego wniosku, że jedynie osoby obdarzone zdrowym sercem i płucami oraz odpowiednią budową mogą sobie pozwolić na trening biegu naprzęłaj. O rzeczach tych musi zdecydować lekarz. Na oko przeciwwskazany jest forsowny bieg naprzęłaj dla osobników wybitnie silnie umięśnionych, otłuszczonych, szybko blednących, o nienormalnej budowie nóg, t. j. posiadających płaskostopy lub też ustawienie nóg w formie X lub O.

Odnosnie ćwiczeń sportowych do których bieg naprzęłaj ma służyć jako przygotowanie, dystans ćwiczonego biegu będzie tem większy im więcej wytrzymałości wymaga dana gałąź sportu. Tak więc narciarz musi biegać dłuższe dystanse jak np. średniodystansowiec lub miotacz, dla którego wystarczy jako trening przygotowawczy 2 — 3 klm. biegu. Bokser musi odrabiać bieg 10 — 15 minutowy, by pewnie wytrzymał na ringu 3 starcia po 3 minuty. Podkreślić tu też musimy jedną bardzo ważną rzecz, o której zupełnie zapominają młodzi sportowcy, a łajniki jej znają przeważnie doświadczeni biegacze.

Bieg długi, a zwłaszcza bieg naprzęłaj, wyrabiając wytrzymałość niszczy szybkość, którą należy poprawiać biegami na szybkość na dystansach krótkich na bieżni. Stąd też znani są ze startów w Polsce tacy mistrzowie bieżni jak finnowie Nurmi, Wirtanen, Lehtinen, Issa Holo oraz nasz mistrz olimpijski i mistrz świata Kusociński, po sezonie marszów i biegów naprzęłaj przechodząc do treningu na bieżni poświęcają wyrobieniu szybkości dużo więcej czasu niż wytrzymałości, którą zawsze potrafią należycie podtrzymać, przebiegając 1—2 razy w tygodniu lekko swe dystanse, które zasadniczo trenują.

W stosunku do wieku uprawiających biegi naprzęłaj należy zachować następującą mniej więcej normę biegów: młodzież męska od lat 16—18 nie powinna przekraczać dystansów 5 klm. W wieku od 18—21 lat dystans 8—10 klm. jest w zupełności dostateczny. Biegi ponad ten dystans dopuszczalne są jedynie dla starszych i dobrze zaprawionych zawodników. Pod tym względem popełniane są wśród naszej młodzieży duże błędy. Każdy młody zawodnik, czynający karierę sportową zazwyczaj od biegów naprzęłaj, uważa sobie za punkt honoru sportowego, wybrać do swych ćwiczeń jaknajwiększy dystans. Dopiero po stracie dużego zasobu sił i nieosiągnięciu spo-



Fragment z biegu naprzęłaj o mistrzostwo Polski.

dziewanych wyników, sięga po dwu trzech latach do dystansów krótszych. znajdując często w ich granicach swe właściwe miejsce, sięgając niejednokrotnie z powodzeniem po mistrzowskie laury Polski.

Jeśli przejdziemy do oddziaływania biegów naprzęłaj na duchową stronę zawodnika, stwierdzić musimy, że bieg naprzęłaj w terenie różnorodnym daje bardzo duże odprężenie duchowe. Zmiana terenu powoduje zmianę nastawienia psychicznego. Pod tym względem bieg naprzęłaj znacznie przewyższa swą wartością bieg bieżniowy w zamkniętej elipsie.

Odnosnie wyrobienia fizycznego, biegi naprzęłaj powodują nadspodziewane przemiany fizyczne w osobnikach wątłych, a racjonalnie trenujących. Wprost się wierzyć nie chce gdy z młodzieńca, który przed rokiem rozpoczął pierwszy trening, na wiosnę następnego roku robi się dziarski młodzieniec o pełnej klatce piersiowej, doskonale umięśnionej, pięknie rozwiniętych smagłych nogach, doskonałym, zdrowym wyglądem i samopoczuciu.

Na oko wydawałoby się, że biegamy tylko no-

gami i że tylko mięśnie nóg rozwiną się do biegu. Doświadczenie wykazuje jednak, że 10-cio krotne wzmożenie wymiany materji, jakie następuje przy biegu, powoduje i inne zmiany w organizmie. Wzmacnia się mięsień sercowy, powiększa się elastyczność klatki piersiowej, często bardzo wybitnie, tworząc kilkunastocentymetrowe różnice między wdechem a wydechem, powiększa się pojemność wdechową płuc. Rozwijają się pięknie mięśnie nie tylko nóg, ale i reszty tułowia, bo bieg naprzelaj po nierównym terenie powoduje dla utrzymania równowagi pracę wszystkich mięśni. Dziwimy się też nieraz jak po pierwszym biegu naprzelaj w nowym sezonie, bolą nas nietyle nogi ile mięśnie karku, brzucha, ramion, co jest wystarczającym dowodem ich współdziałania w biegu.

Przejdziemy obecnie do wyboru terenu do biegu naprzelaj. Trasy biegu powinny być możliwie urozmaicone, t. zn. winna biec drogami polnemi, leśnemi, rzadkim lasem, ugorami, małemi spadami a najeżona powinna być pewną ilością przeszkód naturalnych, jak: rowy, płoty, rzeczułki i t. p.

Celem ułatwienia organizacji, trasa biegu powinna być okrężna, t. zn. start i meta winny znaleźć się w tem samym miejscu.

Różnych poglądów w wyborze trasy biegu na przełaj są Francuzi i Niemcy. Ci ostatni stanowczo upierają się przy wyborze tras możliwie płaskich, elastycznych, nie najeżonych żadnemi większemi przeszkodami. Twierdzą oni, że jeżeli bieg naprzelaj ma być przygotowaniem do biegu na bieżni, to musi być do niego możliwie zbliżony. Bieg naprzelaj po nierównym terenie psuje długi krok, gdyż zawodnik musi w miarę potrzeby stosować się do danego terenu. Ponadto powiadają: bieg naprzelaj zabiera dużo czasu, trzeba wychodzić poza miasto, możemy zastąpić ćwiczenia wytrzymałości innemi sposobami. O ile byśmy mogli zgodzić się na twierdzenie, że bieg naprzelaj nie jest niestety szkołą pięknego długiego kroku dla średnio czy długodystansowca, o tyle trudno się pogodzić z twierdzeniem, by inne ćwiczenie zastąpiło skutecznie bieg naprzelaj tak pod względem wyrobienia płuc jak też i serca. Pozatem bieg naprzelaj jak już powiedzieliśmy nietylko służy dla lekkoatletów, ale ma w swem zasięgu szereg i in-



Strzelecki mecz piłki nożnej w Zabierzowie.

nych sportów dla których długość czy krótkość kroku jest rzeczą obojętną a chodzi wybitnie o zaprawę dla płuc i serca.

Francuzi są zwolennikami biegów naprzelaj możliwie po równym terenie jednak z przeszkodami naturalnemi i sztucznemi. Powiadają słusznie: niech biegacz wykaże się nietylko dobrem biegiem, ale odpowiedzialną zręcznością i siłą w braniu przeszkód.

U nas w Polsce biegi naprzelaj uprawiane na wiosnę jako wstęp do sezonu sportów letnich i w jesieni na zakończenie sezonu jako wstęp do sportów zimowych, biegane są przeważnie na terenach płaskich może nawet za płaskich i monottonnych.

Najdłuższe biegi u nas nie przekraczają dystansu 10 km. Zagranicą, a zwłaszcza w Anglii, Francji, rozgrywane są biegi naprzelaj do 16 klm., ciesząc się bardzo dużem powodzeniem.

Teraz nieco o ubiorze i zachowaniu się po biegu naprzelaj. Ubiór do biegu w porze zimowej stanowi kostjum flanelowy fiński, pantofle skórzane. Kto chce odbyć bieg na strąkę wagi i pozbyć się nadmiaru tłuszczu ubiera pod spód jeden lub dwa swetry. Muszę wspomnieć tu o tak zwanych kolcówkach czyli pantoflach specjalnych do biegów naprzelaj, pantofli sportowych z wybitnie długimi kolcami. O ile wytlómaczone to jest przy biegach krótkich na bieżni, gdzie każde odbicie musi — że się tak wyrażę — „siedzieć” w ziemi, o tyle przy biegach naprzelaj, gdzie teren jest bardzo różnorodny, kolce długie raczej przeszkadzają niż pomagają. Stąd też wniosek, że jedynie pantofle o krótkich, raczej tępych, niż ostrych kolcach, są najlepsze. Pozatem jeszcze z jednego punktu wszystko przemawia za używaniem przy biegach naprzelaj pantofli sportowych z twardą podeszwą. Nierówności terenu przy pantoflu o gumowej podeszwie działają bardzo mocno na spód stopy a odbicie od ziemi miękką podeszwą nigdy nie będzie dostatecznie elastyczne, przez co tracimy na długości kroku.

Po biegu należy, jeśli to możliwe, skorzystać z łaźni i masażu, jeśli warunki nie pozwalają, obmyć się przynajmniej dokładnie letnią wodą i należycie wyfroterować ręcznikiem. Następnie należy się ciepło ubrać i pospacerować na świeżem powietrzu. Należy też przynajmniej przez godzinę wstrzymać się od przyjmowania większego posiłku.

Reasumując powiemy: biegi naprzelaj są przy racjonalnem ich organizowaniu ćwiczeniami bardzo



Ob. ob. Marczak i Szczepański z oddz. Biała Podlaska na kajaku własnej roboty.

zdrowemi i należy je w pierwszym rzędzie traktować jako przygotowanie do innych sportów oraz jako stały trening kondycyjny.

Uprawiane masowo przez stowarzyszenia sportowe, szkoły, stowarzyszenia przysposobienia wojskowego mogą przyczynić się wybitnie do podniesienia średniej sprawności fizycznej tych jednostek tylko w tym wypadku, jeśli zaprawa będzie planowa, długotrwała, biegi zaś prowadzone pod nadzorem instruktora i lekarza nie w formie ciągłych zawodów a normalnej zaprawy, a do zawodów na zakończenie sezonu czy to wiosennego czy jesienno dopuszczeni będą uczestnicy pod każdym względem do tego się nadający.

Odnosnie techniki przeprowadzenia biegu należy trzymać się następujących wytycznych: a) ogłosić termin biegu najmniej na 2—4 tygodnie przed zamierzonym dniem zawodów, b) ogłosić warunki biegu, c) przewidziane nagrody, d) wybrać trasę odpowiadającą wiekowi zawodników, e) wyznaczyć trasę odpowiednimi znakami i rozstawić sędziów kontrolnych na trasie, którzy notują przebiegających przez punkty kontrolne zawodników, f) ustalić skład komisji biegu i podzielić funkcje (kierownik, starter, kierownik mety, celowniczy, sekretarz, lekarz, sędziowie kontrolni), g) wybrać, odmierzyć i oznaczyć trasę, h) przygotować szatnię dla zawodników, i) przygotować na mecie letnią herbatę. Odnosnie samego startu należy pamiętać, że zawodnicy po wylosowaniu numerów, startują wszyscy razem. Każdy bieg naprzelaj może się odbywać w konkurencji jednostkowej, drużynowej, lub mieszanej, t. zn. jednostkowo - drużynowej.

Start bez względu na rodzaj biegu odbywa się wspólnie. Wyniki drużynowe, jeśli startowało kilka drużyn, obliczamy w sposób następujący: Przypuśćmy, że startowały 3 zespoły po 4 zawodników 3-ch oddziałów. Zawodnicy oddziału „X” otrzymali numery od 1—4, zawodnicy oddziału „Z” od 5—8, zawodnicy oddziału „S” od 9—12. Wszyscy ustawiają się na starcie w kolejności numerów od ręki lewej ku prawej. Na znak startera zawodnicy wyruszają w teren. Każdy bez względu na przynależność do drużyny biegnie samodzielnie na własną rękę, byle jaknajprędzej dobiec do mety. Na mecie sędziowie ustalają kolejność przybycia. Wyniki ustalono np. następujące t. z. że zawodnicy przybyli do mety w następującej kolejności: 12, 8, 6, 11, 2, 1, 5, 9, 3, 10, 7, 4. Teraz sumujemy kolejność miejsc jakie poszczególne drużyny zajęły i drużyna która będzie miała najmniejszą sumę punktów kolejności przybycia do mety, zwycięży. A więc drużyna „X” zajęła miejsca: 5, 6, 9, 12, razem 32 punkty. Drużyna „Z” — 2, 3, 7, 11 razem 23 pkt. Drużyna „S” — 1, 4, 8, 10, razem 23 pkt. Ponieważ jednak w myśl przepisów, że przy równej ilości punktów zwycięża drużyna, której pierwszy zawodnik zajął lepsze miejsce, zwycięstwo przyznamy drużynie „S”, następne miejsce drużynie „Z” a końcowe drużynie „X”. W ten sposób bez zegarka i bez brania czasu możemy obliczyć wyniki zespołowe. Jeśli chodzi o zwycięstwa jednostkowe ustalamy według kolejności przybycia do mety. Czas, o ile dysponujemy czasomierzami sportowymi, bierzemy pierwszym trzem zawodnikom.

M. Kurleto.

Z TYGODNIA

270,200,250 ZŁ.

Taka suma wpłynęła do dn. 4 b. m. na Pożyczkę Narodową. Przewyższyła ona przeszło dwukrotnie początkowo prze-

widywaną wysokość Pożyczki, świadcząc tem wymownie o mocnym zaufaniu, okazywanem rządowi przez społeczeństwo, które zgodnie, bez różnicy klas i zapatrywań politycznych, stanęło do walki z kryzysem gospodarczym, pożyczką narodową ratując budżet państwa i podtrzymując niezachwianą dotychczas wartość naszego pieniądza. Podpisywanie pożyczki zamknięte zostanie 5-go b. m., tak, że ogólna jej suma jeszcze wzrośnie o parę milionów złotych. Wielkie powodzenie naszej Pożyczki budzi ogólny podziw na całym świecie.

O POROZUMIENIE WOJSKOWE Z POLSKĄ.

Naczelne pismo czechosłowackiego stronnictwa rolnego „Venkov”, domaga się uzbrojenia armji, żandarmerji i straży granicno - celnej w Czechosłowacji oraz porozumienia wojskowego z Polską. „To jest jedyna — pisze autor artykułu — odpowiedź Niemcom, to jest także jedyny sposób oddalenia widma wojny lub nawet może jej uniemożliwienia.

NOWE LINJE OKRĘTOWE.

Dzięki coraz większemu zainteresowaniu jakie wzbudza Gdynia otworzona zostanie nowa linja łącząca bezpośrednio Gdynię z największemi portami Dalekiego Wschodu. Linje będą obsługiwały okręty towarzystw angielskich, flota których



Mimo konferencyj pokojowych wszystkie państwa nie zaprzestają zbrojeń na lądzie i morzu. Załączone zdjęcie przedstawia wystrzelenie torpedy z angielskiego pancernika.

złożona jest z 190 statków o pojemności od 5000—12.000 tonn. Niewątpliwie nowe położenie Gdyni z Dalekim Wschodem umożliwi w tym kierunku nasz wywóz. Należy zaznaczyć, że Chiny jako rynek zbytu są bardzo pojemne i dotąd przez Polskę ze względów przewozowych mało wykorzystywane.

OFICJALNE WIZYTY MINISTRÓW RUMUNJI I FRANCJI.

Po zakończeniu obrad Ligi Narodów, spodziewany jest przyjazd do Polski Paul Boncoura, ministra spr. zagr. Francji, jako odpowiedź na wizytę min. Becka w Paryżu oraz wizyta ministra spr. zagr. Rumunii Titulescu. W związku z tem spodziewany jest nawet przyspieszony powrót min. Becka do Warszawy. Wizyty przedstawicieli tych państw świadczą o znaczeniu i ruchliwości polityki polskiej, zdobywającej sobie coraz większe uznanie na terenie międzynarodowym.

ZASTĘPCA SZEFA SZTABU ARMJI ŁOTEWSKIEJ O ARMJI POLSKIEJ.

Generał Hartmanis po powrocie z Polski udzielił wywiadu dziennikarzowi „Latwijas Kareivis”, dając wyraz szczeremu podziwowi dla armji polskiej i dla jej Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego.

POLSKA LINJA OKRĘTOWA NA MORZU CZARNEM.

W Konstanz, głównym porcie Rumunii, odbyła się uroczystość otwarcia polskiej linii okrętowej Konstanz — Palestyna, która ma szczególne znaczenie dla handlu z portami Morza Czarnego i Śródziemnego oraz dla emigracji z Polski do Palestyny. Otwarcie tej linii jest faktem świadczącym o coraz większym rozwoju naszej marynarki handlowej, która nie porzeka na połączeniu bezpośrednim portów polskich z zamorskimi ale stara się o obsługiwanie tych wszystkich szlaków wodnych, które mają dla Polski duże znaczenie gospodarcze i polityczne.

WIELKIE MANEWRY LOTNICZE.

W ostatnich dniach września mieszkańcy stolicy byli widzami ćwiczeń 200 samolotów 1 pułku lotniczego. W ćwiczeniach brały udział samoloty wojskowe wszystkich typów poczynając od lekkich myśliwskich, a kończąc na ciężkich przeznaczonych do bombardowania. Wspaniałym to był widok, gdy dziesiątki wyrobionych w Polsce samolotów, kierowanych przez wprawnych naszych pilotów, przelatwały w prawidłowych kluczach, nie załamując ani razu szyków.

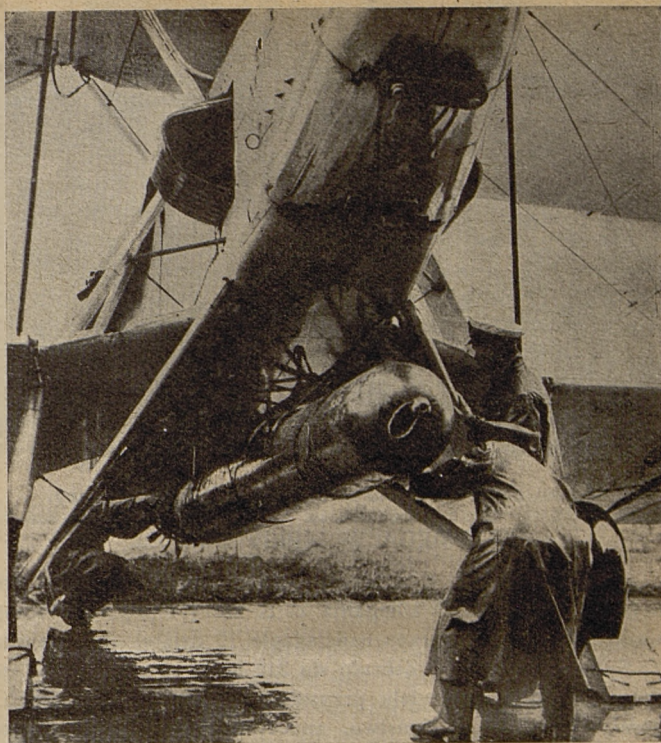
Należy zaznaczyć, że loty grupowe wymagają wielkiej umiejętności kierowania i opanowania samolotu.

ŚWIĘTO LOTNICZE WE LWOWIE.

W dn. 2 października odbyły się we Lwowie zawody płatowców i szybowców, poprzedzone zlotem gwiazdzistym awionetek (lekkih sportowych samolotów) z całej Polski. Najciekawszym punktem programu zawodów były pokazy lotnicze na szybowcach, przyczem piloci wykonali wiele ćwiczeń, które zdawałoby się mogą wykonywać tylko samoloty motorowe. Niemniej ciekawe były wyścigi 6 płatowców na przestrzeni 55 klm., zwyciężył w nich pilot Adam Szarek z Aeroklubu lwowskiego przebywając tę przestrzeń w 22 minuty. Zawody lotnicze zacinają się cieszyć należnym sobie zainteresowaniem, świadcząc o tem przybycie na zawody we Lwowie około 20.000 osób.

Z WOŁYNIA.

W Łucku otwarto nowy stadion sportowy im. Józefa Piłsudskiego. Jest to pierwszy stadion na Kresach Wschodnich.



Lotnictwo będzie bronią przyszłości. Na zdjęciu widzimy mocowanie wielkiej bomby lotniczej do samolotu angielskiego. Nie trudno wyobrazić sobie siłę wybuchu takiej bomby.

Posiada on boisko piłki nożnej, sześciuosobową bieżnię długości 400 m., tor kolarski o obwodzie 500 m. i trybuny, mogące pomieścić 600 widzów. Stadion otwarto zawodami sportowymi, z udziałem najlepszych polskich zawodników.

OZIĘBIENIE STOSUNKÓW SOWIECKO-NIEMIECKICH.

Dziennikarze niemieccy opuścili Sowiety naskutek żądania rządu sowieckiego, jednocześnie zostali odwołani z Niemiec dziennikarze sowieccy. Prawdopodobnie opuścili także Rosję kilkudziesięciu inżynierów niemieckich wślad za prof. Gastenem i dwoma technikami, którzy wyjechali po zerwaniu zamówień na broń i gazy.

REKORD PROF. PICCARDA POBITY.

Trzej lotnicy sowieccy dokonali lotu balonem, do stratosfery, osiągając wysokość 19300 metrów (zamierzano osiągnąć 30.000 m.). Na wysokości 18 kilometrów termometr wskazywał 67 stopni niżej zera, w tym samym czasie dzięki dokładnej izolacji wewnątrz gondoli dała się utrzymać temperatura 22° Celsjusza. Lotnicy czują się zupełnie dobrze, szybkość opadania wynosiła 2 i pół metra na sekundę. Balon wylądował pod Kołomną, przyczem mało brakowało a wpadłby do rzeki Moskwy. Podobno trzej inni lotnicy sowieccy organizują drugą wyprawę.

WINNICE W POLSCE.

Zapotrzebowanie polskiego rynku winogronowego jest całkowicie pokrywane przez Rumunię i Węgry. Nasze winnice w Zaleszczyckiem nie są w stanie dostarczenia choć małej części zapotrzebowania tych drogich owoców. Ostatnio rozwijana jest propaganda uprawy winorośli w woj. krakowskim. Za wzór służy nowo założona winnica w Mydlnikach pod Krakowem. Właściciel jej Węgier twierdzi, że warunki klimatyczne nie są wcale gorsze niż w jego ojczyźnie. Owoce tegoroczne są duże i pełne mimo zimnego lata.



Lwów dobrze już zna strzelecki oddział motorowy.

PRZYSIĘGA W LIPICY DOLNEJ.

Dnia 17.IX. b. r. w Lipicy Dolnej odbyła się wielka uroczystość strzelecka. 3 kompanja Z. S. złożyła uroczyste ślubowanie. Od wczesnego rana nadciągnęło 10 dziarskich oddziałów Z. S. na koncentrację. Zebrało się 210 braci strzeleckiej w szeregach, oprócz tego wielu przyszło członków wspierających i gości, okoliczne ziemiaństwo, nauczycielstwo i wiele innych, razem było około 400 osób. Z Rohatyna przybyli przedstawiciele władz państwowych i strzeleckich. O godz. 10-ej Komendant Powiatu złożył raport ob. staroście, który dokonał przeglądu komp. Następnie odmaszerowano do miejscowego kościoła. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. kan. Jastrzębski i wygłosił podniosłe kazanie. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę”. Po nabożeństwie przemaszerowano na błonie przed udekorowaną bramę, gdzie ob. prezes Powiatu K. Dzieduszek wygłosił przemówienie o znaczeniu przyrzeczenia. Potem padła komenda „do przysięgi” i wśród ciszy komendant 3 komp. melduje ob. prezesowi powiatowemu, gotowość 3-ciej komp. do złożenia przysięgi.

Wśród uroczystego nastroju padały słowa przysięgi, a szeregi gromko i rażno powtarzały — serce się radowało i dumą napawało — bracia strzelecka tu na rubieżach Polski — przysięga bronić granic Rzeczypospolitej i życie jej ofiarować — było widać na twarzy każdego stanowczość, że nie zawiedzie się na nim Matka Polska. Potem p. starosta wygłosił płomienne przemówienie i zachęcił strzelców do dalszego trudu i pracy. Orkiestra odegrała Hymn Państwowy i Hymn Strzelecki. Następnie władze powiatu, odebrały defiladę. W południe odbył się obiad żołnierski. Po obiedzie przeprowadzono strzelanie o O. S., mimo nieszczególnej pogody wiele osób podażyło na strzelnicę zdobywając O. S. Wieczorem odbyły się przedstawienia, odegrane przez zespół Z. S. Łopuszna i zespół Z. S. Skomorochy Stare. Następnie odbyła się zabawa, na której ochoczo i w miłym nastroju bawiono się aż do rana.

NOWA ŚWIETLICA STRZELECKA.

W dniu 2 września r. b. odbyło się poświęcenie i otwarcie strzelnicy Związku Strzeleckiego w Podklasztorzu, gminy Owczary, powiatu Opoczyńskiego. O godzinie 9-ej min. 30 zastępca starosty powiatowego p. Łukomski, członek zarządu powiatowego Z. S. p. D. Zaręba, przyjęli raport miejscowego komendanta ob. Pasternaka, a następnie dokonali przeglądu Oddziałów. Po przeglądzie udano się do miejscowego kościoła parafjalnego gdzie po odprawieniu mszy świętej przez proboszcza parafji Sulejów ks. Barowskiego, dokonano poświęcenia świetlicy a następnie wygłosili przemówienia: zastępca starosty powiatowego p. Łukomski, ks. proboszcz Barowski, prezes miejscowego oddziału Z. S. p. Stanisław Miernik, członek zarządu pow. Z. S. p. dr. Zaręba, i ob. komp. Sawczyński. Po defiladzie miejscowych organizacyj p. zastępca starosty przeglądał książki w bibliotece Z. S. oraz interesował się pracami oddziału. W uroczystości brał również udział oddział Z. S. (męski i żeński) z m. Sulejowa na czele z komendantem ob. Sambarskim. Nowo otwarta świetlica strzelecka składa się z 2-ch obszernych pokoi, gęstwinie odmalowanych i udekorowanych; w jednym pokoju mieści się biblioteka i czytelnia, drugi zaś pokój przeznaczony jest na zajęcia członków ćwiczących Z. S. Biblioteka

posiada 120 tomów różnorodnych książek, przystosowanych do wymogów Z. S. Oddział Z. S. w Podklasztorzu prenumeruje pisma: „Strzelec”, „Ziemia Radomska”, „Głos Wsi” i „Nowiny” (te ostatnie wywiesza się na tablicy przed świetlicą Z. S.). Gry posiadamy: „szachy”, „warcaby” i piłkę nożną. Świetlica posiada radio z głośnikami, ofiarowane przez skarbnika oddziału ob. Jana Wiączka. Oddział Z. S. (męski i żeński) posiada tuż przy świetlicy boisko sportowe 50 x 100.

W PARU WIERSZACH.

W NOWYM SĄCZU odbyła się odprawa referentów wych. obywatelskiego. Z. S. z całego powiatu. Na odprawie został wygłoszony referat który przedstawił wytyczne pracy na rok 33/34.

Oddział w NIEWIADOWIE pracuje coraz lepiej, świadczy o tem umundurowanie całego oddziału własnymi siłami, zawiązanie Koła Miłośników sceny i wreszcie ostatnio strzelanie całego oddziału o Odznakę Strzelecką.

W 250 - tą rocznicę odsieczy Wiednia urządzono w NIECHACZEWIE staraniem oddziału Z. S. uroczystą akademję, na którą złożyły się przemówienia i deklamacje młodzieży strzeleckiej. Wieczorem tego samego dnia odbyła się wieczornica strzelecka, która zgromadziła około 50 osób. Wieczornica trwała w bardzo miłym nastroju do późna w nocy.

Z ODDZIAŁU Z. S. PROKOCIM.

W ub. tygodniu odbyła się w Płaszowie ad Kraków na stadionie Kol. Przyp. Wojsk. uroczystość wręczenia świadectw Państwowej Odznaki Sportowej i Odznaki Strzeleckiej członkom Zw. Strzel. z Prokocimia i członkom Kol. Przyp. Wojsk. Kraków — Płaszów. Wręczenie dyplomów poprzedziła minuta milczenia na cześć nieodżałowanego komendanta tut. oddziału Z. S. s. p. ob. Rewilaka Michała. Następnie przemówił prezes oddziału Z. S. Prokocim ob. inż. Palimaczyński naczelnik parowozowni, poczem orkiestra kolejowa odegrała marsza wojskowego. Po rozdaniu dyplomów nastąpiły dalsze próby o P. O. S. Uroczystość zgromadziła 250 osób ze Strzelca i K. P. W. wraz z zarządami. — Próby o P. O. S. prowadzi instruktor powiatowy w. f. i p. w. plut. Gawlik Władysław.



Sprawne szeregi strzelczyń lwowskich budziły powszechną sympatję.

UWAGA, STRZELCY ROLNICY.

W 1½ rocznych szkołach rolniczych w Bereźnicy i Suchodole rozpoczyna się rok szkolny dnia 1-go listopada 1933 roku. O przyjęcie do Szkoły mogą ubiegać się kandydaci z ukończoną szkołą powszechną w wieku od 16 lat wzwyż.

Nauka jest bezpłatna, całkowite utrzymanie w internacie szkolnym kosztuje około 30 zł. miesięcznie. Szkoła rozporządza pewną liczbą stypendjów, przydzielanych dla uczniów pilnych i niezamożnych.

Zapytania jakoteż podania o przyjęcie z załączeniem świadectwa szkolnego, metryki urodz. i życiorysu należy kierować do Dyrekcji danej Szkoły. Na żądanie wysyłają Dyrekcje program.

Adresy: Państw. Szkoła Rolnicza w Bereźnicy koło Stryja wojew. Stanisławowskie). Państw. Szkoła Rolnicza w Suchodole koło Krosna (woj. Lwowskie).



Głębokie kolumny pułków strzelczyń i strzelców wszystkich rodzajów broni na mszy św. w czasie święta 25-lecia Związku we Lwowie.

UROCZYSTE ROZPOCZĘCIE ROKU W ODDZ. ŻENSKIM Z. S. W PIOTRKOWIE.

W dniu 10.IX. 33 r. odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku w oddz. żeńskim Z. S. w Piotrkowie. Po mszy św. odczytano rozkaz referentki powiatowej ob. Krasiownej Heleny, która podziękowała serdecznie dotychczasowej komendantce oddz. za dwuletnią pracę w oddziale. Popołudniu odbyło się ognisko, z programu którego na szczególną uwagę zasługuje inscenizacja pieśni ludowej: „Oj snujże się niteczko”, którą wykonały strzelczynie w strojach ludowych. Na zakończenie prezeska zarządu wygłosiła przemówienie, w którym zachęciła ob. strzelczynie do pracy dla dobra państwa i do pracy nad sobą.

W. Mielczarkówna.

DOŻYNKI W RĘCZNIE.

W dn. 10 września odbyły się staraniem Zw. S. Ręčno, dożynki gminne. Po nabożeństwie odprawionem przez miejscowego ks. proboszcza, oddziały Z. S. i tłumy zebranej publiczności udały się, po przedzane korowodem dziewcząt w strojach ludowych, na plac gminny, gdzie zostały wygłoszone przemówienia przez komendanta kompanji i kierownika miejscowej szkoły. Po przemówieniach rozpoczęły się śpiewy wszystkich zebranych oddziałów, śpiewano specjalnie ułożone piosenki, odznaczające się żywością i humorem. Na zakończenie uroczystości dożynkowych zespół dramatyczny Z. S. Ręčno odegrał sztukę „Dożynki”. Cała uroczystość wypadła bardzo ładnie i przysporzyła Zw. Strzel. wielu nowych przyjaciół.

I W ZBĄSZYNIU „RUSZAJĄ” SIĘ ORLĘTA.

W Zbąszyniu odbyło się ostatnio zebranie konstytucyjne Orłat Strzeleckich, któremu przewodniczył rektor Wojciechowski. Pogadankę na temat Orłat Strzeleckich miał nauczyciel Karpiński. Po pogadance rodzice deklarowali swe dzieci do Zw. Orłat Strzeleckich. Orłętami opiekować się będzie specjalna komisja rodzicielska.

BRAWO KRÓLEWSKA HUTA.

Oddział Zw. S. w Królewskiej Hucie urządził w dn. 16.IX. „Wieczornicę”, jako wspólny dzień pracy ofiarowany na budowę strzelnicy głównej im. Marszałka Piłsudskiego. Na program, który był doskonale wykonany złożyły się: przemówienie

prezesa oddziału, występ chóru akademickiego pododdziału Z. S., monolog, oraz sztuczka „Serce Komendanta”, odegrana przez sekcję teatralną tut. oddziału. Przepelniona sala świadczyła o sympatji społeczeństwa dla pracy oddziału. Czysty dochód w sumie zł. 100 przekazano na wyżej wspomniany cel.

ZAKOŃCZENIE OBOZU DLA MAŁOLETNIICH CZŁONKOW Z. S. W RAKSZAWIE, POW. ŁANCUT.

Przez 14 dni odbywał się w Rakszawie, w powiecie łańcuckim, obóz małych członków Z. S. Brało w nim udział 88 uczestników. Komendantem obozu był kpt. Weisbach kmdt pow. P. W. Łancut, instruktorem sierż. Borczyk z okr. środka W. F. Przemysł, wychowanie obywatelskie prowadziło 4 akademików - strzelców, absolwentów kursu w. ob. w Rzeszowie. Praca na obozie pod względem programu dostosowana do wieku uczestników, wydała dodatnie rezultaty, przyczyniając się równocześnie do znacznej poprawy stanu fizycznego chłopców.



Strzelczynie ze Lwowa w strojach ludowych.

W otoczeniu licznych gości, tak z pośród inteligencji, jak i włościństwa odbyło się 16 ub. m. pożegnanie ogniska. Po śpiewach i zabawach przemówił na zakończenie do chłopców dr. Węglowski, kmdt. pow. Z. S. Rzeszów.

W dniu 17 ub. m. po mszy św. nastąpiły popisy gimnastyki i chóru, poczem rano szereg nagród a) dla najlepszych strzelców, b) dla najlepszych lekkoatletów, c) dla najpilniejszych. Nagrody ufundowali: kierownik Okr. Urz. W. F. Przemysł, kmdt okr. Z. S. Przemysł, komendant obozu, miasto Łancut i miasto Rzeszów.

ŚWIĘTO STRZELECKIE W PRĄDNIKU BIAŁYM.

W 25-lecie Zw. Strzeleckiego zorganizowano w Prądniku Białym obchód, na program którego złożyły się: strzelanie konkursowe o nagrody dla trzech najlepszych strzelców, uroczyste nabożeństwo, zakończone odśpiewaniem „Boże coś Polskę”, ślubowanie kandydatów strzeleckich, defilada oddziału, akademja, na której wygłoszono przemówienia, deklamacje, chór strzelecki odśpiewał kilka pieśni następnie zespół amatorski odegrał 1 aktową sztukę „Szaleńcy”. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w której wzięło udział bardzo licznie miejscowe społeczeństwo.

STRZELEC W POWIECIE SŁONIMSKIM

Rok 1922 — 23 to początek pracy strzeleckiej na terenie Słonimszczyzny. Złobiło się z trudem leniwe łożysko, pełne uprzedzeń i niechęci. Mimo trudnych warunków i utrudnień stawianych Związkom już w roku 1925 zorganizowano zarząd powiatowy. Są czynione próby tworzenia oddziałów w terenie. Powstaje pierwszy oddział w Słonimie. Przychodzi pamiętny rok 1926. Już nie stoi na przeszkodzie i praca strzelecka ruszyła na dobre. W tych latach powstają oddziały w Bytomiu, w Albertynie, Sielawiczach, Pławskich. Zawiązał się również i pierwszy oddział żeński w Słonimie. W roku 1928 powiat słonimski jest już reprezentowany na Zjeździe Okręgowym

w Nowogrodku. Dziś powiat pokryty jest siecią 17 oddziałów męskich i dwu oddziałów żeńskich. Nie jest to jednak liczba końcowa, gdyż nie wliczono tu oddziałów, będących w stadium organizacji.

Oddział Związku Strzeleckiego w Słonimie założony został w roku 1925. Mimo ciężkich warunków finansowych, oddział wykazuje już dziś duże wyrobienie organizacyjne, dzięki czemu stał się jednym z najsprawniejszych w pow. słonimskim. Wraz z napływem do Strzelca elementu inteligentnego, podniesiono na wyższy poziom życie świetlicowe i wycho-

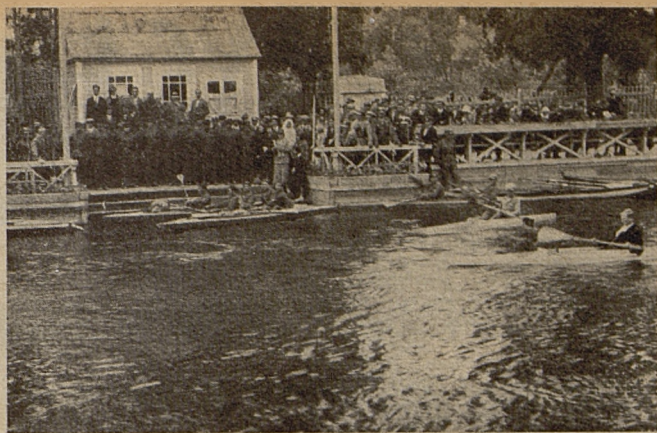
wanie obywatelskie. Założono w oddziale sekcję teatralną, sekcję muzyczną. Zachęca się także strzelców do czytania, przez stworzenie biblioteki oddziałowej. Obecnie oddział liczy 184 członków.

Pierwszy oddział żeński Z. S. powstał w Bytenu w r. 1930. W roku 1931 powstaje oddział w Słonimie. Strzelczynie zdobywają P. O. S., odznaki strzeleckie i łuczne. Obydwa oddziały mają mundury, wykonane własnymi siłami. Należy nadmienić, iż strzelczynie biorą udział w pracach przysposobienia rolnego, zgłaszając współudział w konkursie hodowli drobiu.

Obecnie dążymy do zdobycia własnych świetlic, gdzie będziemy mogli pracę naszą poprowadzić już systematycznie. Dotychczas korzystaliśmy ze świetlic oddziałów męskich.

Równocześnie z rozwojem organizacyjnym oddziałów, rozwija się praca wychowawcza. Największą trudnością w tej pracy był brak jakichkolwiek funduszy na wynajęcie świetlic. I tu z wydatną pomocą przychodziło nam nauczycielstwo zrzeszone w Z. N. P. — udzielając lokali szkolnych dla pracy świetlicowej, jak również przyjmując na siebie obowiązki referentów wychowania obywatelskiego. Jednak praca ta nie była systematyczna, gdyż świetlice nie mogły sobie nawet pozwolić na zaprenumerowanie „Strzelca”, który nadawał kierunek pracy wychowawczej, a tem bardziej na zakupienie jakichkolwiek gier świetlicowych. Zajęcia świetlicowe ograniczały się zazwyczaj do pogadanek, lub odczytów okolicznościowych.

Pierwsza odprawa referentów wychowania obywatelskiego oddziałów Z. S., pow. słonimskiego odbyła się we wrześniu 1930 roku. Na odprawie został omówiony program pracy w myśl wskazówek władz organizacyjnych. Od tego czasu praca wychowawcza poszła nieco lepiej. Częste wyjazdy w teren pow. referenta i instruowanie pracy na miejscu dawały pozytywne wyniki. Nie rzadko już oddziały mają własne świetlice w lokalach wynajętych, gdzie praca idzie według zgóry ustalonego planu. W tych warunkach młodzież chętnie garnie się do organizacji, przejawiając często własną inicjatywę w pracach świetlicowych. Przy świetlicach powstają teatry amatorskie i chóry. Referenci wychowania obywatelskiego kierują swoje wysiłki w celu podniesienia umysłowego i kulturalnego poziomu strzelców. Prawie w każdym oddziale prowadzi się dokształcanie,



Strzelcy ze Słonima wyruszają na spływ kajakowy.

bądź przez systematyczne dokształcanie młodzieży, bądź przez pogadanki, odczyty i gawędy. W lutym 1932 r. Z. S. w porozumieniu ze Zw. Mł. W. organizuje 6-dniowy kurs dla przodowników świetlic z terenu powiatu. Rezultatem kursu było, iż teraz kursieści wykazują dużą pomoc referentom wych. ob.

obejmując stronę organizacyjną pracy świetlicowej. Po doświadczeniu z r. 1932, również w lutym b. r. zostaje powtórnie zorganizowany taki kurs. Nastrój wywołany na kursie i zapal do pracy wśród uczestników przenosi się do świetlic na teren powiatu. Praca stale się ożywia, a najlepszym jej odzwierciedleniem jest wzrastająca liczba członków. Dzisiaj niema oddziału w powiecie, który nie prenumerowałby „Strzelca” i niema oddziału, który nie miałby normalnych zajęć świetlicowych. Bywają one różne: w jednych oddziałach 2, 3 a nawet 4 razy w tygodniu, w innych tylko raz, ale najważniejsze, że ta praca jest systematyczna.



Poletko konkursowe uprawy buraków.

Należy podkreślić, że Związek Strzelecki tu, na wschodnich rubieżach Polski, spełnia olbrzymią rolę, przeciwstawiając się swoją pracą wśród młodzieży, a często i wśród starszych obywateli, akcji wywrotowej, płynącej do nas z pobliskiego wschodu.

Ciężkie warunki materialne wsi niweczyły zawsze wszelkie poczynania racjonalnego prowadzenia przysposobienia rolnego w powiecie, nie zaniehdano jednak sprawy całkowicie i w niektórych oddziałach prowadzono konkursy rolne. Pracę przedsiębrana kolidowała z zarządzeniami Komisji Powiatow. p. r., gdyż z braku kredytów na materiał konkursowy dobierano tematy kalkulujące się b. tanio i powierzchnię poletek skrócono.

W roku bieżącym zostały założone zespoły konkursowe w ośrodkach najbardziej żywotnych. Oddział strzelecki w Dereczynie przystąpił do konkursu uprawy pszenicy jarej, i do uprawy buraka pastewnego; oddział w Nowosiólkach do uprawy lnu i hodowli kur; oddział w Szostakach do uprawy buraków; oddział w Rohotnej do uprawy buraków pastewnych. Ogółem do konkursu przystąpiło 55 osób. Z tej liczby wytrwało 52. Jest to wprawdzie liczba niewielka konkursistów, lecz dobrano zespół ludzi najbardziej uświadomionych.

Program p. r. na rok 1934 wypełniły prawie wszystkie oddziały w powiecie.



Kompanja słonimska na defiladzie.



Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE



LETNIE KOLONJE ORLĄT W KROTOSZYNIE

W bieżącym roku zorganizowano staraniem Opięknatu Orłąt Strzeleckich w Krotoszynie kolonje letnie przy pomocy Komendy Okręgu Z. S. w Poznaniu, władz i ofiarnego obywatelstwa dla Orłąt Strzeleckich i dzieci mających wstąpić w szeregi tejże organizacji. Na miejsce pobytu wybrano prastary zamek koźmiński. Kolonje te miały za cel: urobić dziecko na dobrego obywatela, który byłby silnym na ducha i ciele. Z dobrodziejstw kolonji korzystało 70 Orłąt z Krotoszyna, i 30 z Poznania oraz 32 dzieci z Jarocina. Zadanie urobienia ducha na kolonji jest niełatwe. Element z różnych środowisk. Trzeba było stosować odpowiednie metody wychowawcze. Stąd komenda kolonji łącznie z wychowawcami opracowywała szczegółowo programy dla prac na poszczególne dni. Pracą trzeba było tak pokierować, aby pokarm duchowy, jakim były pogadanki, wynikał z potrzeb dzieci. Nie trzeba było z kolonji robić szkoły, gdyż były to chwile, w których raczej dzieci odpoczywały, niż przemęczały się. I to mieli wychowawcy na uwadze. Dzieci często same się domagały o pogadanki. Trzeba było więc zadość uczynić wymaganiom najmłodszej braci strzeleckiej. Stąd też nie było dnia, w któ-

rymby nie były przeprowadzane pogadanki. Przeprowadzano pogadanki z zakresu wychowania obywatelskiego, przyrodnicze, krajoznawcze i historyczne oraz higieniczne. Tematem pogadań bardzo często były wycieczki, których odbyto bardzo wiele. Oprócz tego kształciły także ducha naszej dziatwy śpiewy. Ilość pieśni wzrastała z dnia na dzień. Tyle dla ducha a dla ciała? I o ciało dbano. Wszakże kolonje te miały charakter wypoczynkowy. Odżywianie było dobre, a świadczy o tem waga Orłąt, której średnia przyrostu wahała się od 2 i pół — 3 kilogr. Nadto stała opieka lekarska otaczała dzieci. Również codzienna, ranna gimnastyka wiele przyczyniła się do pomyślnego rozwoju ciała. Zresztą cały dzień dzieci spędzały na grach i zabawach, które również przyczyniały się do pomyślnego rozwoju organizmu. Tak więc rozwój ducha szedł w parze z rozwojem ciała, „bo ten tylko doskonałym nazwać się może, kto w czerstwym i kształtnem ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwa w którym żyje, przydatne” — powiedział przecież jeden z pionierów kultury polskiej — Jędrzej Śniadecki.

STRZELECKIE KURSY W SIERAKOWIE

O wielkim rozmachu w rozroście organizacyjnym Z. S. w Wielkopolsce, przekonywują nas prócz imprez urządzanych na naszej ziemi także i praca wychowania strzeleckiego. Do nich w pierwszym rzędzie o charakterze organizacyjnym i

wpływie wychowawczym zaliczać możemy corocznie urządzone z wielkim sumptem energii i wysiłku wśród wielu trudności kursy na obozach letnich w Sierakowie. I w tym roku również z inicjatywy komendy okręgu VII Z. S. odbył się kurs w Sierakowie Wlkp. nad Wartą w powiecie Międzychodzkiem w okresie od 3. VII. do 21 VII. b. r. Ilością uczestników kurs ten przewyższył znacznie wszystkie dotychczasowe. Ogółem uczestników strzeleckich było ponad 450 osób. Kursanci podzieleni byli na kilka odrębnych grup, tworzących 6 hufców. Pierwszy tworzyli w liczbie 51 uczestników referenci wych. obywatelskiego, dalej hufiec komendantów oddziałowych w sile 54. Dwa następne hufce stanowiło 271 Orłąt w granicy wieku od 10 do 18 lat. W kilka dni po rozpoczęciu kursu nadeszła grupa kandydatów na powiatowych referentów sportowych. Uczestnicy tego kursu sportowego pochodzili z terenu całej Rzeczypospolitej od 2 — 5 z każdego województwa. Kurs mieścił się pod namiotami w grupie obozów letnich D. O. K. VII. w pięknym lesie sosnowym w pobliżu dwu uroczych jezior Lutomskiego i Jaroszewskiego. To ostatnie posiada wygodnie urządzonej pływalnię, gdzie hufce zażywały codziennej kąpieli porannej, odbywały obowiązkową naukę pływania lub doskonalenia się w stylach. Kierownictwo całego kursu spoczywało w rękach obywatela Jana Marzysza ref. wych. obyw. O. K. VII. Z. S. Otwarcie kursu odbyło się bardzo uroczysto w dniu 3 lipca. Oddziały zgromadzone w Sierakowie ruszyły punktualnie



Orłęta poznańskie zdobywają P. O. S. Na zdjęciu fragment marszu na 3.000 m.

o g. 5-ej popoł. przy dźwiękach dobrej orkiestry miejscowego oddz. Z. S. do przygotowanego obozu. Tu na miejscu wśród drzew sosnowych odbył ob. kierownik krótką odprawę dla usprawnienia działalności z instruktorami. Na drugi dzień nastąpiło odczytanie pierwszego rozkazu organizacyjnego, wyjaśniającego charakter, zadania, obsadę i zasady urządzanego kursu. Celem kursu było wprowadzenie jednolitości i pogłębienie treści oraz metod wychowawczej pracy strzeleckiej przez planową analizę zadań Z. S. w zakresie wychowania ideowego, obywatelskiego i służby społeczno - państwowej. Odnośnie do wytkniętego celu kierownictwo kursu główny nacisk położyło na gawędy, dyskusje, referaty oraz indywidualne przygotowanie uczestników oparte na sferze doświadczeń i przeżyć. Kierownik kursu, ob. Marzysz omówił zadania społeczno - państwowe Z. S. Ob. magister Okiński scharakteryzował rolę tradycji Z. S. w przysposobieniu i wychowaniu obywatela strzelca, dał pogląd na państwo nowoczesne i jego zadania, zaznajomił słuchaczy z podstawowymi elementami zagadnień socjologii wychowawczej, podkreślając szczególne znaczenie życia grupowego w oddziale Z. S. jako zasadniczego czynnika siły i więzi ideowo organizacyjnej. Ob. nac. Popławski wyjaśnił wiele problemów w odniesieniu do zagadnień oświaty pozaszkolnej oraz możliwości realizacji w współdziałaniu z innymi organizacjami. Wykłady jego jasne i przejrzyste wyprowadziły z wątpliwości ku powszechnemu zadowoleniu uczestników, ob. Szameit wyprowadził na tle całego ruchu niepodległościowego genezę Z. S. i jego znaczenie dzisiejsze jako organizacji raczej społeczno - wychowawczej niż wojskowej, zapoznał uczestników z głównymi kierunkami pracy oświatowej, zwrócił uwagę na zrozumienie właściwości wieku młodzieńczego, jako składnika prowadzącego do powodzenia w pracy oświatowo - wychowawczej, pogłębił ułamkowe wiadomości o podstawach i technice pracy świetlicowej. Na podkreślenie zasługuje ognisko i gawędy obozowe, które pozwoliły na wytworzenie nawskroś prawdziwej atmosfery strzeleckiej i życia się wzajemnego uczestników kursu. Stanowiło ono ośrodek wychowawczy dla uczestników. Wyrobiło uświadomienie dla kultu pieśni, uświadamiając wśród licznej braci strzeleckiej silny związek pracy wychowawczej z przyrodą. W ognisku żywy udział brali okoliczni mieszkańcy Sierakowa, młodzież szkolna z kolonij letnich, oraz liczni goście, którzy rzęsimi oklaskami darzyli improwizatorów strzelców, podziwiając sprawność organizacyjną jak i ukryte talenty. Pod koniec kursu zostały urządzone dwie wycieczki. Jedną prowadził zaproszony gość, prof. Mierniczak, instruktor Kuratorium Pozn., który wprowadził uczestników w metodę urządzania wycieczek, oraz zwiedził wraz z strzelcami stary kościół fundacji dawnych właścicieli grodziszczu sierakowskiego Opalińskich, o pięknej architekturze renesansowo-barokowej, oraz państwową stadninę ogierów. Objasnień prof. Mierniczaka wysłuchali uczestnicy z zainteresowaniem a prelegent zyskał sobie uznanie licznie zgromadzonych referentów. W drugiej wycieczce Orleńta pod opieką prof. Maciaszka zwiedziły rezerwat leśny, w którym znajdują się dziś tak rzadkie okazy bobrów. Zakończenie obozu odbyło się 21. VII. w obecności prezesa okręgu prof. dr. Kurkiewicza, komendanta ob. kpt. Józefa Orlicza oraz przedstawiciela D. O. K. VII. mjr. Bogusławskiego. W czasie zakończenia podniosło przemówienie do uczestników wygłosił ob. komendant i prezes, poczem rozdane zostały uczestnikom zaświadczenia z ukończenia kursu. Niewątpliwie kurs wypadł dodatnio i przyczynił się do pogłębienia metod w pracy wychowania strzeleckiego oraz wytworzenia poczucia silnej więzi i dumy z przynależności do organizacji najchlubniejszej tradycji w Polsce.

T. Szamejt.



Przyrzeczenie strzeleckie oddziału Włoszakowice.

CZEGO TO NIE DOKAZUJĄ STRZELCZYNIE GOSTYŃSKIE.

Ruchliwy oddział żeński Z. S. w Gostyniu, pod kierownictwem prez. ob. Gościńiakowej rozwija się doskonale, wykazując rzadko spotykany zapał i rozmach. Ostatnio odbyło się zebranie poświęcone 250-leciu zwycięstwa pod Wiedniem z przystosowaniem odpowiednio do chwili programem. Po zagajeniu przez prez. ob. Gościńiakową, referat p. t. „250-lecie Odsieczy Wiednia” wygłosił ob. Ślusarek R., poczem pow. reł. wychowania obywatelskiego ob. Świerkowska w mocnych słowach przedstawiła bohaterską postać Jana III-go. Oddział liczy obecnie 47 członkiń. Ostatnio utworzyła się przy oddziale sekcja lekkoatletyczna, jako pierwsza w powiecie. Nic więc dziwnego, że strzelczynie są przedmiotem powszechnego zainteresowania. Zaznaczyć należy, że oddział w dość krótkim czasie potrafił zjednać sobie zaufanie po strzelecku pojętą pracą, czego dowodem jest, że strzelczynie w bieżącym roku prowadziły z doskonałym wynikiem obóz dla dzieci szkolnych w Koszkwie.

STRZELCOM W WĄGROWCU JEST ZACIASNO.

Oddział strzelecki w Wągrowcu liczy 140 członków, nic zatem dziwnego że ciasne mu w dzierżawionej świetlicy, postanowiono więc zbudować świetlicę własną. Ale od chęci do czynu daleko, zwłaszcza w dzisiejszych „bezpieężnych” czasach. Niema jednak trudności dla strzelców, którychby nie mogli pokonać. Strzelcy wągrowieccy postanowili utworzyć fundusz specjalny, w tym celu urządzono ostatnio przedstawienie sceniczne, na program którego złożyły się inscenizacje piosenek strzeleckich i legionowych z ilustracją muzyczną oraz 2 jednoaktówki: „Szaleńcy” i „Żyj Polsko”. Wysiłek przyniósł podwójną korzyść — uznanie publiczności i 140 zł. czystego zysku.

STRZELCY POZNAŃSCY NA STAŁOWYCH RUMAKACH.

Dzięki staraniom Garnizonu Poznańskiego Z. S. zorganizowano ostatnio oddział motorowy, który już na koncentracji w lipcu b. r. stawił 22 maszyn. Oddział liczy 60 członków i 30 maszyn. Oddział organizuje sekcję przedpoborowych w wieku od 18 — 21 roku. Pierwszeństwo przyjęcia do sekcji przedpoborowych mają ci, którzy pracują w branży metalowej. Organizuje się też dalszy cykl wykładów wieczornych z dziedziny techniczno - automobilowej, na które oprócz członków, mogą uczęszczać zaproszeni przez członków goście. Dnia 7 września b. r. wybrana została komisja sportowa oddziału motocyklowego, której zadaniem jest opracowanie programu imprez oraz utrzymywanie kontaktu z pokrewnymi klubami. Jako pierwszą imprezę w tym roku zorganizowała komisja sportowa dnia 1.X. bieg za lisem.

Przy Komendzie Garnizonu Z. S. Poznań, powstała sekcja szermiercza jako sekcja sportowa, — i zaczyna od 15.X b. r. stałe ćwiczenia w hali Ośrodka WF. i PW.

ZAWODY STRZELCÓW GOSTYŃSKICH WZBUDZAJĄ OGÓLNE ZAINTERESOWANIE.

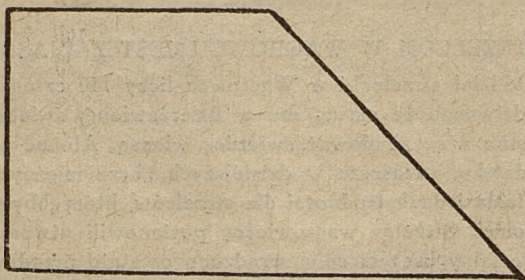
Staraniem Zarządu Powiatowego Z. S. Gostyń, urządzone zostały w połowie września w Krobi I międzyoddziałowe zespołowe zawody strzeleckie oddziałów Z. S. pow. Gostyń, o nagrodę przechodnią ofiarowaną przez prez. pow. ob. hr. Grocholskiego, tak dla męskiego jak i żeńskiego zespołu. W wyniku strzelania nagrodę przechodnią (strzelec brązowy na postumencie marmurowym) dla oddziałów męskich, zdobył zespół oddziału Z. S. Bodzewko wybijając 411 pkt. na 500 możliwych. Nagrodę przechodnią dla oddziałów żeńskich zdobył zespół żeński Pępowa mając 384 pkt. na 500 możł. Mistrzem powiatu został ob. Cichowski (Z. S. Poniec) mając 91 pkt. na 100 możł. Mistrzynią powiatu ob. Schroedterowa mając 87 pkt. na 100 możliwych.

POWIAT GOSTYŃSKI ZDOBYWA CORAZ SILNIEJSZE PODSTAWY STRZELECKIE.

Idea strzelecka na terenie naszego powiatu z dnia na dzień coraz szersze zatacza kręgi. W ostatnim czasie powstało kilka nowych oddziałów. Są to oddziały w Krobi (żeński), w Bukownicy i Grodzisku — Łęce Małej.



ZADANIE Nr. 67 Z JEDNEJ FIGURY — CZTERY.



Czworobok powyższy, zwany trapezem, podzielić na cztery czworoboki o jednakowym kształcie i równej wielkości.

Termin rozwiązań — 17 b. m., nagroda — książeczka oszczędnościowa P. K. O. z wkładką 10 zł.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 64.

Gdynia.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: ob. ob. 1)) Łukaniuk, 2) Łukaniakówna, 3) Fuczak, 4) Markowski, wszyscy z Potoczka, 5) ob. Gerlach, Stecowa, 6) ob. Tollówna, Lipno, 7) ob. Kapyś, Ławica, 8) ob. Rajewiczówna, Modrze, 9) ob. Szulczewska, Goślina, 10) ob. Kusał, Wolsztyn, 11) ob. Nowak, Wolsztyn, 12) ob. Twardy, Wielkibór, 13) ob. Matysiak, Dubinek, 14) ob. Bigański, Rakoniewice, 15) ob. Baranowski, Łęka Wielka, 16) ob. Prałat, Rakoniewice, 17) ob. Jasiński, Ławica, 18) ob. Sosin, Grabówki, 19) oddział Z. S. Podklasztor, 20) ob. Tabaka, Osowie, 21) Zw. S. Brzózka, 22) ob. Ciesielski,

Poznań, 22) ob. Skórkowski, Strzelce, 23) ob. Skrzypczyńska, Gozda, 24) ob. Padkowski, Widzibór, 25) ob. Jakubowski, Kukawy, 26) ob. Sergjusz, Troki, 27) ob. Płoński, Jurowce, 28) ob. Tomaniak, Staryców, 29) ob. Kitaszewski, Chorochoryn, 30) ob. Dykas, Strzelce, ob. ob. 31) J. Janowski, 32) A. Janowski, 33) Cz. Gawryszak, wszyscy ze Srocka, 34) ob. Gruszczanka, Adamowice, 35) ob. kmtka oddz. żeńskiego Bolechów, 36) ob. Czajka, Koszkowo, 37) ob. Buda, Sępolino, 38) ob. Kuncewicz, Dołkinów, 39) ob. Maćkowiak, Grudziądz, 40) ob. Arasim, Ostrołęka, 41) ob. Mączyński, Przemęt, 42) ob. Barger, Mydlniki, 43) ob. Kruszelnicki, Strzelce, 44) oddział Z. S. Moczydło, 45) ob. Ploska, Lubliniec, 46) ob. Ostrowska, Radom, 47) ob. Gromkowski, Piaseczno, 48) ob. Otykański, Chełm, 49) ob. Stefańczyk, Warszawa, 50) ob. Bartosz, Katowice, 51) ob. Świtalski, Żuromin, 52) ob. Jasiński, Łęczno, 53) ob. Fojcik, Katowice, 54) ob. Chmielewski, Aleksandrów, 55) ob. Wzorek, Lwów, 56) ob. Smardzewski, Lublin, 57) ob. Wójtowski, Niechaczewo, 58) ob. Bilewicz, Niemenczyn, 59) Zw. S. Kiemieliński, 60) ob. Górzanski, Zaścianocz, 61) oddz. Z. S. Grodkowice, 62) ob. ob.: Gnarowski i Cichań, 63) ob. Juroszewski, Tarnopol, 64) ob. Siemieniencz, Września.

Nagrodę — grę Ringolo — wylosował oddział Zw. Strzel. Grodkowice.

TYTOŃ W LECZNICTWIE

Ktoby pomyślał, że tytoń, którego dym błękitny wciągamy w płuca i rozkoszujemy się jego aromatem i smakiem i który, naprawdę, jest stałym, przyjemnym towarzyszem, kiedy jesteśmy zdenerwowani, czy też zmęczeni, — że ów tytoń w latach dawniejszych odgrywał pierwszorzędną rolę w lecznictwie, a i dzisiaj jeszcze używa się, szczególnie w lecznictwie weterynaryjnym.

Już w XVI-tym stuleciu używano tytoniu od bólu głowy, a Jean Nikot, pierwszy hodowca tytoniu pisze o nim:

„roślina ta posiada nadzwyczajne właściwości lecznicze przeciwko wszelkiego rodzaju ranom, wrzodom, plamom i innych chorobom ciała ludzkiego”.

Tytoń zażywano w winie, w miodzie; stosowano go przy gruźlicy, a szczególnie podczas epidemji dżumy. Stosowano okłady, zażywano wewnątrz przy kształcu, przy krwawieniach płucnych, przy astmie, zapaleniu płuc, a także stosowano, jako najlepszy środek przy epidemji i przeciw tężcowi.

Lekarze XIX wieku szczególnie często stosowali tytoń w lecznictwie.

Swego czasu modnem było wdmuchiwanie dymu tytoniowego, jako środka ratowniczego, w topielców.

Stosowano lewatywy z dymu tytoniowego przy skręcie jelit, również przy t. zw. herni incarcatata; wcierania w podbrzusze tytoniu (według O'Bierne'a) regulowały stolec, działając i przeciw obstrukcjom.

Tytoń szeroko był stosowany w chorobach dróg oddechowych. Przeciw astmie zalecano wino tytoniowe (32,0 liści tytoniowych na 1000,0 wina stołowego).

Dzisiaj tytoń mniej stosowany jest w medycynie, nawet rzadko, w chwili obecnej tytoń palimy jako cygaro, lub papieros, jednak tabakę do wachania stosowano i dotychczas stosuje się w uporczywych krwawieniach z nosa i w migrenach.

„U stałych palaczy palenie tytoniu wywołuje raz wpływ uspakajający na system nerwowy, raz odwrotnie — pobudzenie czynności intelektualnych. Jednocześnie wpływa dodatnio na trawienie. Musimy przyznać w każdym razie złatwiający stolec po wypaleniu porannego papierosa”. (Gilbert i Carnot, str. 483 XXXII).

STRZELCY – CZYNNIKIEM ŁADU PO WSIACH

Strzelec Marczak zniechęconym ruchem powiesił maciejówkę na gwoździu i ciężko siadł na stojącym przy oknie zydlu. W błękitnym półmroku gasnącego dnia rysował się na tle szyby jego regularny profil i bujna blond czupryna. Milczał.

Komendant niedawno zawiązanego we wsi Zabkowice oddziału Strzelca, obywatel Charłupski, czekał cierpliwie, a ponieważ milczenie przeciągało się, zapytał:

— No i co? Zaciekawilo ich?

— Ale... Ludzi była pełna izba. Kiedy zobaczyli w mojej ręce gazety, rzucili się oglądać obrazki. Nie było ich wiele, to też wnet zainteresowanie osłabło. Kobiety wróciły do przedzenia, chłopcy palili papirosy opowiadali kawały. Turkot wrze-
cion mieszał się z gwarem rozmów. My słę sobie: „Taka okazja, bo tyle ludzi” — powiadam: „U-

ciszcie się, bo chcę wam cośniecoś poczytać, co się w Polsce i na świecie dzieje” Zaledwie jednak zaszleścił papier gazety, kiedy ten i ów już zaczął ziewać! Jakbyś różdżką czarodziejską na nich skinał! Mimo to czytam głośno, wyraźnie, objaśniam co trudniejsze wyrazy, widzę jednak, że to ich obchodzi tyle, co zeszlóroczny śnieg. Ci ludzie żyją jak rośliny. Poza

sprawami własnej wsi, co najwyżej parafji, nic ich nie obchodzi. Cały wysiłek umysłowy sprowadza się do uprawy gruntu, zapłacenia podatków i plotkowania przed kościołem lub na wieczorynkach.

— Obawiam się, że zbyt czarno patrzycie na świat, Marczak — zauważył komendant. — Przecież niektórzy prenumerują gazety, czytają...

— Ale tylko niektórzy i to właśnie ci biedniejsi. Ci jeszcze garną się jako-tako do oświaty. A który tylko zamożny, to zadufany w sobie: cóż mu gazety?! Obywatel komendant wie, że w naszej wsi jest kilkadziesiąt zdatnych chłopaków. A do Strzelca ilu należy?

— Dwunastu — cicho powiedział Charłupski.

— Tak, dwunastu. Ale dlaczego? Bo jedni gadają, że ksiądz dobrodziej nie pozwala. Drugich nie puszczają rodzice, że to niby w razie czego strzelców pierwszych do wojska wezmą. A są i tacy, co pytają „Co mi Strzelec da?” Ba, żeby to za należenie do Strzelca zwalniali od podatków, albo może raili posażną żonę, to od amatorów nie opędziłby się nawet drągiem...

— Nasz Związek nie potrzebuje dawać żadnych nagród, aby werbować nowych członków. Należenie do Strzelca jest zaszczytem, nie dającym żadnych materialnych korzyści. Służymy, bo chcemy być wielką armją rezerwową kraju, bo pragniemy być czynnikami ładu i porządku. Poza tem — obywatel komendant zapalał się coraz bardziej — przez nas przenikać powinna oświata i kultura we wszystkie zakątki, wszędzie tam, gdzie istnieje i pracuje szara strzelecka rzesza! Dlatego też nie wolno się nam zrażać, że jest nas tylko dwunastu. Że na „tłuce” młodzież zasypiała podczas czytania gazety. Obudzimy ich. Szeregi nasze muszą wzrosnąć, bo my jesteśmy potężną armją rezerwową, służącą Państwu swą pracą w myśl wskazań Marszałka. Po naszej stronie jest moc wielkiej idei.

— Tak jest! — zawałał Marczak. A po chwili dodał: — Powiadał mi Franek Obsyp, że na sobotnią zabawę wybiera się z Olszówki cała banda. Obiecują s p r a w i ć n a m „manifest”. Tak się już znarowili, że całą gromadą chodzą po zabawach lub weselach, żądają jedzenia i picia, a kto nie daje, tego biją, łamią wszystkie sprzęty i rozpędzają gości na cztery wiatry.

— Możecie być spokojni. Już oni



... mając po bokach dwie kraśne panny, skłonił się pięknie i powiedział...

nam bruździć nie będą.

Nadszedł sobotni wieczór. Izba szkolna, gdzie miała się odbyć zabawa, została uprzątnięta i pięknie ozdobiona zielenią. Szkoła rozbrzmiała wesołym gwarem i śmiechem.

Drugi już dzień padał deszcz i Charłupski miał cichą nadzieję, iż słońce odstraszy awanturników z Olszówki od najścia na spokojną zabawę. Ale koniecznych przygotowań nie poniechał.

Powoli schodziła się młodzież. Tu i ówdzie widniała przyprószona siwizną głowa statecznego gospodarza, który przyszedł popatrzeć na zabawę młodych. Wreszcie orkiestra zagrała marsza, a tak skocznie i hucznie, że chyba tylko nieboszczyk mógłby usiedzieć na miejscu. Piękne bo są te nasze polskie melodje i tańce. Niedarmo polki i polonez znane są na całym świecie, a mazur zawsze budzi zachwyt cudzoziemców i porywa swoich.

Kiedy po płynnym walcu przyszła kolej na siarczystego oberka, do komendanta dopadł podniecony Marczak.

— Idą już — całą bandą!

— Dobrze, spokojnie tylko! Przecież to nie dzieki zwierzęta. Damy sobie z nimi radę. Proszę nie przerywać zabawy. Obywatelki Ziuta i Jadzia, proszę ze mną.

Obie dziewczyny, przybrane w kolorowe krakowskie stroje, z całym pękiem barwnych wstążek przy warkoczach, ruszyły wśląd za obywatelem Charłupskim. Wzruszenie namalowało na ich świeżych twarzyczkach rumieńce, ale z oczu patrzyła silne postanowienie. Szli wąską ścieżyną, wydeptaną w błotnistej drodze aż do miejsca, gdzie na żerdziach płotu rozsiedli się olszowiacy. Było ich ze dwudziestu chłopca: zadzierzyste, butne, zuchwałe, z czapkami na bakier i papierosami w ustach.

I tak oto Charłupski, mając po bokach dwie kraśne panny, skłonił się pięknie i powiedział:

— Skoro już przysłiście do naszej wioski, prosimy do nas na zabawę. — Prosimy do nas na zabawę — powtórzyła jak echo Jadzia. Zachodzące słońce prześwieciło jej jasne, puszyste włosy, że wyglądały, jak złocista aureola na świętym obrazku Olszewiacy zapomnieli języka w gębie. Jakże to się zachować, co odrzeknąć na takie zaprosiny. Wiedzieli, że Jadzia kończyła szkołę rolniczą, była w Warszawie i Gdyni — edukowana panna... Zresztą nie byli przyzwyczajeni do takich zaprosin. Przychodzili zazwyczaj jak wilki pod oborę i sławę wilków „pitasów” sobie zdobyli.

Spoglądali teraz jeden na drugiego, to na pannę Jadzię, co uśmiechnięta, oczekiwała na odpowiedź, to znów na obywatela Charłupskiego, który przynosił wzrok z jednego na drugiego, a żaden — rzecz dziwna — nie mógł wytrzymać tego jasnego spojrzenia. — To chyba pójdziem — bąknął któryś.

— Idziewa — zgodzili się, znać jednak, że z ciężkiem sercem.

Zanim doszli do izby, gdzie odbywała się zabawa, pozostało ich najwyżej ośmiu — dziesięciu. Czyszcząc przed wejściem nogi z błota, zauważył jeden z olszowiaków:

— Błoto to tu macie galante, szkoda gadać...

— A tak — przyznała Ziuta. — Ale cóż robić: ojcowie nie chcą drogi naprawiać, a chłopców w Związku mało, nie dadzą rady...

Z temi słowy weszli do świetlicy. Natychmiast głowy wszystkich, jak tarcze słoneczników do słońca, zwróciły się z niespokojnym oczekiwaniem w kierunku drzwi. Nawet muzykanci zaprzestali grać. Jeszcze raz pisnęły skrzypce i zapadła nieprzyjemna cisza. Jak srebrny dzwonek zabrzmiał głos ob. Jadzi:

— Teraz dopiero będzie zabawa! Przyprowadziliśmy wam kawalerów z Olszówki. No, dziewczęta, chłopcy, zajmijcie się nimi! Franuś, a grajcie-no!

Odezwała się muzyka i jakby niewidzialna sprężyna wprowadziła w ruch zastygłe pary. Rozległy się powitania, zrazu nieśmiałe, a potem coraz głośniejsze rozmowy i wesoły gwar.

Obywatel Charłupski odetchnął.

Tymczasem w tańcu Zych z Olszówki, milczący dotychczas, jakby coś ważył, nad czemś medytował, rzekł do Ziuty:

— A gdybyście tak urządzili tłukę i drogę wyprzedzili?

— Tłukę? — roześmiała się Ziutka. — To się inaczej teraz nazywa. „Święto pracy” chyba?

— Mnie tam wszystko jedno. Ty i tak rozumiesz, o czym gadam. My wam dopomożemy.

— Słuchajcie, słuchajcie! — wołała Ziuta. — Olszowiacy chcą nam pomóc w naprawie drogi!

Dziwną się wydała Charłupskiemu ta przemiana tak nagła, ta rychła gotowość, ale skoro już tak było, to czy nie należało raczej cieszyć się? Wszak dali wszystkim przykład, że nie przez bójkę, ani przez nożowe porachunki można zapobiec nietylko wybrykom rozwydrzonej gromady, ale i zjednać ją, zaprząć do pracy dla wspólnego dobra.

To był zresztą początek dopiero. Przed Charłupskim i gromadką strzeleckiej młodzieży leżało ugórem wielkie zadanie.

Owoce dały się jednak poznać już wkrótce w postaci coraz liczniejszych zgłoszeń do Związku Strzeleckiego. Poskromienie „pitasów” zaimponowało wszystkim.

W parę tygodni później na niedzielnej pogawędce po powrocie z kościoła było już 37 strzelców. Obywatel—komendant kończył swe przemówienie temi słowy:

— Obowiązkiem waszym, tak, obowiązkiem, jest dzielić się przeczytanymi wiadomościami ze swem otoczeniem. Po to wychodzą różne pisma, po to macie „Strzelca”, aby ludzie czerpali z nich oświatę i wiedzę o tem, co się dzieje na szerokim świecie. Wy zaś jesteście jako te kanały, któremi woda rozchodzi się po jałowych piaskach pustyni, wy musicie rozprowadzać czerpaną z gazet i książek wiedzę wszędzie tam, dokąd ona nie dociera.

...Bowiemy dziś ostanie się tylko naród światły i mocny. Spokojny ale i zdolny do walki, do obrony samodzielnego bytu. Dlatego też tworzymy i rozbudowujemy nasz Związek Strzelecki. — Zrozumiano?

— Tak jest, obywatelu komendancie! — odkrzyknęli chórem.

Witold Wroński.

PRACA

Za wskaźnik życia postawiono nam pracę, jako warunek istnienia całości państwowej i jako źródło dobrobytu i niezależności gospodarczej.

Na sztandarze naszego życia — krótkie zwarte, niby twarda pobudka wypisane jest słowo: praca. My, młode pokolenie idziemy zdobywać byt dla siebie i dla Polski — pracą.

Praca — jako cel, jako twórczość — jako szczęście. Wyściąg pracy, w którym nikomu nie wolno zostawać w tyle.

Ale nietylko praca jest wskaźnikiem naszego życia — plonu jej nie wolno nam marnować.

Niech odkładają wiele ci, co mają wiele i niech oszczędzają ci, co mają mało, aby mieli wiele. Oszczędność, to dalszy ciąg pracy — to jej dopełnienia.

Idąc za wskaźnikami chwili pracujmy i ochraniajmy zdobycze naszej pracy przed zmarnowaniem. W tym celu każdy dobry i rozumny obywatel, powinien mieć książeczkę oszczędnościową P.K.O. Ona mu ułatwi zwycięstwo w wyścigu pracy.

Książeczkę P. K. O. można otrzymać w każdym urzędzie pocztowym bez formalności. Gdziekolwiek wpłacone na książeczkę pieniądze — odebrać można w każdym urzędzie pocztowym w całym kraju.

Poza ściślejszemi kołami technicznymi lub gospodarczemi nie wszystkim wiadomo, że istniejąca pod powyższą nazwą firma jest jedyną w swoim rodzaju wytwórnią polską, nastawioną na mechanikę wysokoprecyzyjną.

Powołana do życia w pierwszym roku po wskrzeszeniu Polski, prowadzona początkowo w dość skromnych rozmiarach, fabryka ta potrafiła zdobyć sobie w ciągu niewielu lat jedno z czołowych miejsc naszego przemysłu maszynowego. Już w początkowym stadium jej rozwoju twórca przedsiębiorstwa, poznając bardzo trafnie potrzeby jednej z gałęzi polskiego przemysłu, uzależnionej pod względem wyposażenia technicznego całkowicie od zagranicy, zorganizował na większą skalę budowę maszyn specjalnych dla przemysłu tytoniowego. Owocem tej pracy jest z punktu widzenia technicznego cały szereg nowych maszyn według własnych patentów i przystosowanych w wysokim stopniu do potrzeb nowoczesnej fabrykacji. Nie mniejszym sukcesem jest działalność firmy pod względem gospodarczym, gdyż umożliwiła ona zatrudnienie kilkuset robotników i zatrzymanie w kraju milionowych sum, które dawniej wywożone były zagranicę przy sprowadzaniu maszyn obcych.

Ponieważ ta produkcja jednak nie wyczerpywała wszystkich możliwości wytwórczych przy stałym rozwoju tej żywotnej placówki, przystąpiono niebawem do stworzenia kilku dalszych działów, które stanowią dalsze i niezmiernie ważne etapy w stałym dążeniu naszego młodego życia gospodarczego ku zaspakaniu potrzeb rynku wewnętrznego własnymi środkami.

W czasie gdy powołane do tego czynniki wojskowe zaczęły planowe organizowanie polskiego przemysłu dla celów obrony Kraju, firma Paschalski od razu oddała swe usługi dla tychże celów. Jako wytwórnia specjalna z łatwością nastawiła swą produkcję na te potrzeby, wprowadzając na większą skalę wyrób maszyn-automatów do amunicji, niezmiernie trudnych do wykonania ze względu na wymaganą ich dokładność, różnych

maszyn pomocniczych, niezwykle dokładnych przyrządów mierzniczych, części artyleryjskich, części silników i t. d. Pomimo bardzo wysokich wymagań stawianych przez wojskowe organy odbiorcze, wyroby firmy Paschalski zawsze uznawane były jako pierwszorzędne, pod względem zaś dokładności wykonania — nawet za przewyższające niektóre wzory zagraniczne.

Równoległe z powyższym działem wytwórczości przedsiębiorstwo podjęło fabrykację obrabiarek do metali, nie wyrabianych jeszcze w kraju. I na tem polu poczyniono bardzo wiele, wzbogacając polski rynek maszynowy wieloma typami nowoczesnych obrabiarek: frezarek, tokarek, szlifierek, wiertarek i t. p. Jest to również niezmiernie ważny przyczynek do uniezależnienia się gospodarczo od importu zagranicznego, szczególnie wobec zapoczątkowanej przez państwowe instytucje budowy krajowych samochodów. Wysoka jakość wyrobów umożliwiła firmie Paschalski również prowadzenie eksportu, i skuteczną konkurencję z najwięcej wyspecjalizowanymi fabrykami zagranicznymi. Krajami odbiorczymi jej są: Francja, Anglja, Rumunja, Jugosławja, kraje nadbałtyckie, Turcja i t. d.

Dzięki wyteżonej pracy swej i stale ulepszanej organizacji zakłady firmy Paschalski stoją zawsze na wysokości swego zadania. Rozporządzając nowoczesnym urządzeniem i mając do dyspozycji wyszkolony personel techniczny, fabryka jest w możności rozszerzenia swej produkcji na daleko większą skalę niż dotychczasowa. Niestety ze strony tych instytucji i wytwórni państwowych, dla których potrzeb firma specjalnie nastawiła swą produkcję, nie jest ona w dostatecznej mierze wykorzystywana. Życzyby sobie przeto należało by zainteresowane instytucje odbiorcze zechciały w większym aniżeli obecnie stopniu zapewnić firmie normalne funkcjonowanie, stwarzając tem samem lepsze dla niej warunki bytu, stałe zatrudnienie dla rzesz robotniczych, i przyczyniając się tem do utrzymania mocnych podwalin dla placówki tak niezbędnej w naszym życiu gospodarczym i państwowem.

Inż. G. PODLECKI

W. SŁOBODZIŃSKI i S-ka

Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane

WARSZAWA

UL. NOWOGRODZKA 7. TEL. 961-75

BIURO

INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE

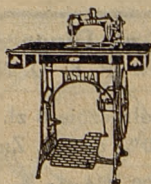
Inż. ZYGMUNT CHABELSKI

Warszawa, ul. Złota 32.

Tel. 530-06

Piekarnia
„WSPÓŁCZESNA”
Józef Roguski

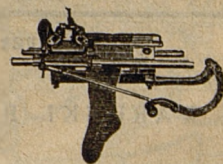
Warszawa
Św. Wincentego Nr. 6
Tel. 10-17-68.



Części maszyn do szycia

wszelkich systemów

Maszyny do szycia domowe i dla przemysłu. Maszyny do pończoch i trykotaży. Reperacje fachowo i szybko.



W. GIERCZYŃSKI i S-ka — POZNAŃ, ŚW. MARCINA 13

OFERTY NA ŻYCZENIE BEZPŁATNIE

ST. RAPIOR
MODY MĘSKIE, MUNDURY
 POZNAŃ, ŚW. MARCINA 54

Wykonywa wszelkie umundurowania dla P.P. Wojskowych

Najkorzystniejsze źródło zakupu rowerów, ram i wszelkich części do tychże poleca

ST. WAWRZYNIAK, Sp. z ogr. odp.

Hurtownia rowerów i części, Poznań, ul. Kantaka 5 tel. 36-65

NIE ZWLEKAJ
 i odnów natychmiast
 prenumeratę na kwartał **CZWARTY!**

R. TORCHALSKI

Warszawa, Trębacka 7

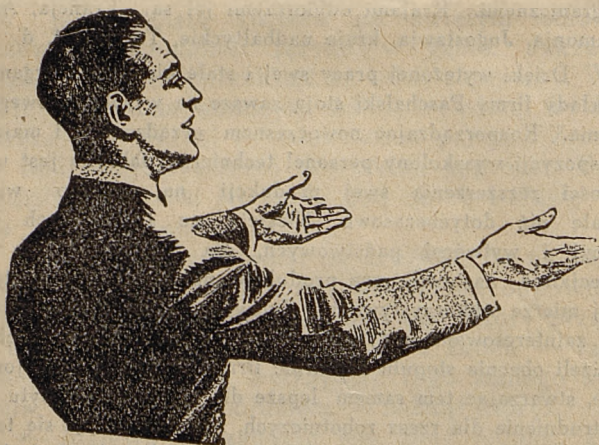
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

BRONI I AMUNICJI

OBUWIE

damskie, męskie, dziecięce i domowe, własny wyrób po cenach konkurencyjnych poleca naprzeciw odwachu

A. SIWA I S-KA
 POZNAŃ, St. Rynek 80-82



Trzymać Fason!

NIE PODDAWAĆ SIĘ KRYZYSOWI, MIEĆ DOBRY HUMOR, BYĆ CODZIENNIE ELEGANCKO UBRANYM — OTO RECEPTA, JAKĄ MOŻNABY ZAPISAĆ W DOBIE OBECNEJ KAŻDEMU MĘŻCZYŹNIE! TWIERDZIMY, że wesoła mina i elegancki ubiór są WARUNKIEM ZDOBYCIA POWODZENIA W ŻYCIU!!! JEŚLI wyznajemy takie zasady, to jako firma, posiadająca 4 specjalne magazyny garderoby męskiej, stawiamy PIERWSZORZĘDNE WYKONANIE NASZEJ KONFEKЦИИ MĘSKIEJ I JEJ TANIOŚĆ, jako JEDYNY swój CEL!

Wytrwałą PRACĄ I PRAWDĄ w naszych ogłoszeniach ZDOBYLIŚMY ZAUFANIE KLIENTELI z całej POLSKI! POLECAMY: *wykwintną garderobę męską GOTOWĄ i na MIARĘ. Specjalność: PALTA — ULSTRY — RAGLANY* w najnowszych deseniach z najlepszych *bielskich* materiałów.

Kurtki skórzane — Bryczesy — Spodnie — Mundurki strzeleckie.

Składnice nasze już bogato asortowane w najmniejsze i najlepsze **MATERJAŁY na POSZYCIA**. Jako spody polecamy **PIŹMOWCE, OPOSY** i uszlachetnione barany, ostatnie są bardzo trwałe i lekkie, nie puszczające włosów, na kołnierze dajemy wydry naturalne — foki czarne — opozy i karakuly **CENY DOSTOSOWANE DO OBECNEGO KRYZYSU!** Specjalność: *modernizacje i poszycia futer męskich* pod kierownictwem pierwszorzędnych sił fachowych, za dobrykrój i beznaganne wykonanie pełna gwarancja. — Kilkaśet **FUTER spacerowych i do podróży** już na składzie, z każdym tygodniem przybywa więcej. *Rychły zakup gotówkowy — łatwe wykonanie, a zatem „TANIO”.*

Szczególnie uwadze świata modnemu polecamy nasze oddziały *na miarę*, które stoją u szczytu doskonałości. *Olbrzymie masy materiałów pierwszorzędnej jakości na składach.* Odzież zawodowa — wygatunkowane palta i jupy zimowe. — Bluzy i litewki. — Spodnie robocze. — Sprzedaż li tylko przy ul. Wrocławskiej 15 po schodkach.

Edmund RYCHTER,

POZNAŃ,
 telefony:
 26-07 54-15
 54-25 21-71

ul. Fr. Ratajczaka 2
 ulica Wrocławska 15
 ulica Wrocławska 14

czwarty olbrzymi magazyn
OSTRÓW Wlkp.
 Telefon 35 — Telefon 35

Wydajemy nasze towary także na bony Towarzystwa „KREDYT”.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
 Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość — 60 m/m. Od powyższych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpowiedzialny: **H. Piórecka.**

Redaktor: **T. Zenczykowski.**

Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

Druk „Kadra”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

KONKURS FOTOGRAFICZNY „STRZELCA”

Nawiązując do notatki o Konkursie, zamieszczonej w poprzednim numerze „Strzelca”, przypominamy, iż w Konkursie fotograficznym „Strzelca” może wziąć udział każda strzelczyni lub strzelec fotograf - amator, który nadesłał wykonane przez siebie zdjęcia. Termin nadsyłania zdjęć upływa 20.XI. 33 r. — Redakcja zacznie zdjęcia przyjmować od 1.XI. 33 r. Każdy biorący udział w konkursie powinien nadesłać conajmniej dwa odrębne zdjęcia — odbitki zdjęć dowolnego wymiaru powinny być wykonane na błyszczącym papierze. Temat zdjęcia dowolny, mogą nim być widoczki z natury, zdjęcia z pracy i życia własnego oddziału, pożądane zdjęcia wesołe, humorystyczne lub artystyczne. Jeśli kto pragnie otrzymać projekty tematów, niech zgłosi się listownie do Redakcji.

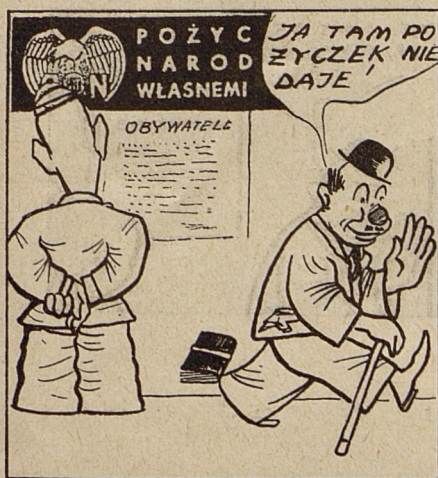
JAKO NAGRODY PRZEZNACZYLIŚMY 4 APARATY FOTOGRAFICZNE, OFIAROWANE PRZEZ ZNANĄ FIRME „KODAK” I MATERJAŁY FOTOGRAFICZNE.

KONKURS FOTOGRAFICZNY DLA ODDZIAŁÓW

polega na nadesłaniu do dnia 10. XI. 1933 r. największej ilości zdjęć, najlepiej ilustrujących całością pracy oddziałowej. Zdjęcia te już można nadsyłać z zaznaczeniem, iż są one przeznaczone na Konkurs Oddziałowy. Nie trzeba czekać, aż ich się uzbiera w oddziale kilka, a najlepiej nadsyłać w miarę ich robienia. Oddział biorący udział w konkursie obowiązany jest do nadesłania conajmniej dwóch zdjęć. — Nagroda dla zwycięskiego oddziału — aparat fotograficzny firmy „Kodak” i materiały fotograficzne.

Obywatele! Szalona okazja! Każdy może zdobyć aparat! Fotografujcie!

Franek Rzepka propaguje pożyczkę narodową



STRZELCY popierają tylko te wyroby **W „STRZELCU“!**
i te firmy, które się ogłaszają

D O M
HANDLOWO - EKSPEDYCYJNY
HENRYK RADZIEJEWSKI

Warszawa, Wierzbowa 5.
Tel. 5-18-25 i 618-57

Najpoczytniejsze i najtańsze

PISMO AKADEMICKIE
w Polsce

DEKADA
TYGODNIK AKADEMICKI

Niezależny Organ
Polskiej Młodzieży Akademickiej

Wychodzi regularnie:

CO TYDZIEŃ

i zawiera m. innymi:

Liczne kupony ulgowe do
kin, teatrów i na wystawy.

Cena 10 groszy. Nakład 20.000 egz.

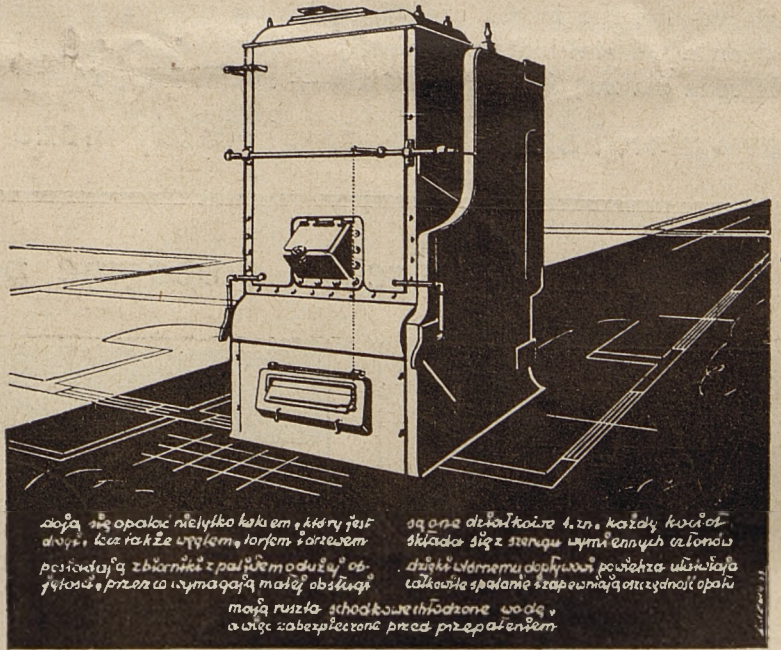
Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH Nr. 6 m. 19
Żądać we wszystkich Kioskach Ruchu i u
kolporterów ulicznych.

BIURO TECHNICZNE
Zajączkowski, Szewczykowski i S-ka
INŻYNIEROWIE
Warszawa,
ul. Śliska Nr. 9

STARACHOWICE

kolty
do centralnego ogrzewania

RECK



*nie są one opalone nie tylko koks, który jest
drogi, ale także węglem, torfem i innymi
początkują zbieranie z palenisk moduły, ob-
jętość, przez co wymagają małego obsługu*

*są one ekologiczne tzn. każdy kocioł
składa się z steru wymiennych członów
dzięki czemu dopływ powietrza umożliwia
całkowite spalanie zapewniając oszczędność opału*

*mogą ruszać szkodliwe i twardą wodę,
a więc zabezpieczone przed przepaleniem*

Adres Zarządu:

Warszawa, ul. Warecka Nr. 15

Adres Zakładów:

poczta Starachowice woj. Kieleckie

Przedstawiciel na b. Kongresówkę i Kresy Wschodnie

Firma:

BECK, KULIGOWSKI i S-ka
Warszawa, Al. Jerozolimska 45, tel. 9-66-67

K. RUDZKI
MOSTY